Rok 1869. Kraków, Wtorek 4 Maja Nr. 53.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administraja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za maj **2** złr. — za maj i czerwiec **4** złr.—do końca roku **14** złr. w. a. — **w Poznaniu** w ajencji naszéj za maj **1** tal. **5** sgr. — za maj i czerwiec **2** tal. **10** sgr. — do końca roku **9** tal. **10** sgr. — **z przesyłką pocztową w państwie austr.** za maj **2** złr. **25** c.— za maj i czerwiec **4** złr. **50** c. — do końca roku **16** złr. w. a. — **w Prusach i Niemczech** za maj **1** tal. **15** sgr. — za maj i czerwiec **3** tal. — do końca roku **11** tal. **10** sgr.

Administracja przyjmuje również zamówienia na **OMNIBUS**, B. Bolesławity, którego dotąd wyszły trzy zeszyty (zeszyt po 37 cen) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — oraz na **Czarną Księgę** przez autora „Powieści o Horożanie“, (cena 2 złr. 50 c.). Żądane dzieła wysyła natychmiast za zaliczką lub przekazem pocztowym, za nadesłaniem należytości, *franco*.

Posłowie i wyborcy.

Wspomnieliśmy w poprzednim artykule, że jedną z pierwszych potrzeb obecnéj chwili jest porozumienie się wzajemne pomiędzy reprezentantami Galicji a ich wyborcami i krajem.

Bez takiego porozumienia reprezentacja idzie zawsze omackiem i ściąga na siebie straszną odpowiedzialność, gdy kraj wbrew jego woli prowadzi na rozstaje i bezdroża. Bez takiego porozumienia reprezentacja mieć nie może ani potrzebnéj wiary, że mandatowi, który przyjęła, zadość czyni, ani potrzebnéj siły i stanowczości, ani należnéj sobie powagi

Nie śmiałyby dzienniki wiedeńskie rzucać w oczy delegacji naszéj obelżywego zarzutu, że się materjalnemi pobudkami w działaniach swoich kieruje; gdyby było jasném i oczywistém, że za każdym wybranym stoi szereg wyborców, który go jednomyślnie popiera; gdyby każdemu posłowi ci wszyscy co go wysłali powiedzieli otwarcie i wyraźnie, że rezolucję sejmową uważają za *minimum* żądań, jakie Galicja postawić może, ażeby sobie w obecnym systemie zapewnić byt jakkolwiek znośny

Delegaci nie mieliby odwagi wahać się z każdym więcéj stanowczym krokiem, nie bawiliby się w odroczenia i półśrodki, gdyby od swych mandatodawców usłyszeli, że kraj ich kunktatorstwo potępia.

Nie lekceważyłby wreszcie rząd następstw zerwania z Galicją, gdyby stojącym dziś u steru otworzono oczy, że ci co wybiérają posłów, wybiérają ich z przekonania i od swych przekonań odstępować nie myślą.

Tego porozumienia się wybranych z wyborcami dotąd nigdy u nas nie było. Faktem jest, że ani razu wyborcy z większych posiadłości naprzykład, nie zażądali od swego kandydata wyznania wiary; faktem jest, że posłowie nie uważają się za obowiązanych moralnie do zdawania sprawy z swoich czynności przed wyborami.

Jeden z koryfeuszów polityki utylitarnéj powiedział nawet w sejmie, na posiedzeniu z d. 22 września r. z., „że delegacja wtedy tylko na zarzuty sobie czynione odpowiadać będzie szczegółowo, gdy sejm będzie trybunałem, gdy delegacja siedzieć będzie na ławie oskarżonych, a ten kto stawia zarzut, będzie pełnił funkcję prokuratora.“

Jak ów wyobraziciel obecnego kierunku delegacji uważał sejm, tak w ogóle posłowie wyborców swoich uważali chyba dotąd za niekompetentnych do wyrzeczenia zdania o ich działalności politycznéj, zapominając, że nie reprezentowani są dla reprezentantów, ale przeciwnie.

To fałszywe zapatrywanie, to rozerwanie wszelkiéj styczności wyborców z wybranymi, od chwili wyboru aż do upłynięcia mandatu, — prowadzące prawie niechybnie do wytworzenia się dwóch odmiennych prądów, jednego w opinji publicznéj, drugiego w pojęciach i działaniach posłów, — ustać powinno koniecznie i w interesie Galicji, i w interesie tych, co Galicję reprezentować mają; — ustać powinno przynajmniéj w takich chwilach, jak obecna, kiedy po długich bezskutecznych odwłokach przyjść wreszcie będzie musiało do stanowczego rozczarowania i rozmyślania nad dalszym programem.

Niech więc posłowie nasi przestaną daléj z siebie samych snuć politykę, która ich dotąd nie doprowadziła do niczego; niech zaczerpną siły i energji u źródła. Nie podejrzywamy ich dobréj wiary, nie przypuszczamy więc, aby się obawiali stanąć przed wyborcami swoimi z sprawozdaniem za przeszłość, i co ważniejsza, z programatem na przyszłość, a nie przypuszczamy także, aby o korzyściach i o potrzebie podobnego kroku wątpić mogli.

Mniéj dziś idzie o sąd nad przeszłością, jak o wytknięcie drogi, jaką kraj chce iść na przyszłość, — a doświadczenie nauczyło, że nie zawsze reprezentanci są wyobrazicielami rzeczywistych pragnień kraju. Kto działał z dobrą wolą, ten się nagan i krytyki nie lęka.

Pierwszy poseł, który w podobny sposób odwoła się do tych, których głosy stanowią całą powagę jego stanowiska, przykładem danym innym, dobrze się zasłuży krajowi.

Pierwsi wyborcy, którzy zaproszą lub zachęcą swego reprezentanta do podobnego kroku, złożą dowód, że znajdują się u nas ciała wyborcze, nie będące martwą, bezmyślną massą, która tylko głosy machinalnie do urny wyborczéj składać potrafi, ale ani działalności politycznéj wybranego ocenić nie jest zdolną, ani swych pragnień i potrzeb wypowiedzieć nie ma odwagi.

Przegląd tygodniowy.

Kwestja francuzko-belgijska, która przez niejaki czas przerywała nieco jednostajny tok parlamentarnych dziejów Europy, ujęta nareszcie szczęśliwie w „protokuł,“ nie będzie więcéj niepokoiła umysłów mężów stanu, i jak stepowy strumyk, co w piasku się gubi, zagrząść ma w stosach aktów „konferencji mieszanéj.“

I znowu cicho w Europie; tylko monotonne parlamentów obrady od brzegów Arna aż do brzegów Tamizy. W madjarskiéj stolicy przebrzmiewa mowa tronowa, nad Sekwaną do nowéj sesji rozpoczyna się ruch wyborczy, w Madrycie i Wiedniu niezadowolnione stronnictwo odgrzewanym manewrem parlamentarnym opuszcza salę obrad, by z za progu zaraz powrócić, a nad Sprewą mąż krwi i żelaza lekkim dowcipem w walce parlamentarnéj kładzie trupem przed sobą postępowych i narodowo postępowych niemców. Dodajmy do tego cichą pracę międzynarodowych towarzystw kolejowych, a będziemy mieli główne rysy obrazu, jaki dziś przedstawia Europa.

Przypatrzmy mu się nieco bliżéj.

Protokuł podpisany przez Lavaletta i Frère-Orbana, mimo sztucznéj stylizacji nie może ukryć faktu, że rząd francuzki uległ i cofnął się przed stałością rządu belgijskiego. Jak na teraz zapisać tylko możemy małą porażkę rządu cesarskiego. Powetuje on to sobie prawdopodobnie zwycięztwem na polu wyborczém. Nie wątpi o tém nawet stronnictwo liberalne, i opozycja francuzka, żaląc się głośno, że przyczyną jéj niemocy jest brak jedności i domowe walki we własnym obozie. Zdaje się to być klątwą każdéj opozycji, a zarówno szczęściem każdego rządu!

W Anglji izba wyższa nie chce dać się wyprzedzić w liberalizmie niższéj; a kiedy ta ostatnia w obradach nad zniesieniem panującego kościoła w Irlandji i konfiskatą majątku duchowieństwa anglikańskiego na rzecz funduszu edukacyjnego, krok za krokiem postępuje zwycięzko, — izba wyższa podjęła ważną kwestję stosunków rolniczych Irlandji i przystąpiła do obrad w celu zmiany nieszczęsnych tych stosunków w duchu liberalnym. Być może, iż ją do kroku takiego znagliły smutne z Irlandji nadchodzące wieści o mordach i zabójstwach, których główną przyczyną jest ucisk biednych dzierżawców ze strony nieubłaganych i surowych właścicieli dóbr ziemskich. Wieści te coraz się mnożą i wywołują obawę, czy obok tych zaburzeń nie powstanie znowu agitacja fenjanów. Jakkolwiekbądź, dziwne dziś robi wrażenie ten kraj napozór spokojny, w którym obok wolności panuje prawo, a który przecież nurtują niebezpieczne agitacje i niepokoją częste zbrodnicze zamachy, mające swe źródło w wiekowych różnicach rasowych, krzywdach społecznych, niesprawiedliwościach narodowych i ekonomicznych.

Trzeba przyznać, że lepsze daleko wrażenie robi dzisiaj Hiszpanja, gdzie jeżeli wre gorąca walka o najwyższe i najważniejsze zasady polityczne: jest to jednak walka jawna, walka na polu legalném odbywająca się w takich okolicznościach, w których nie ma potrzeby uciekać się do środków zbrodniczych albo anarchicznych.

Przeciwnie znowu mają się rzeczy we Włoszech. Tam stronnictwo mazzinistowskie i republikańskie uważa spisek i tajną konspirację za jedyny możliwy środek do urzeczywistnienia swych dążeń. Tym razem jednak czujność policji uprzedziła spiskowych, tak że nie przyszło do przygotowanego wybuchu, a izba florencka po krótkiém rozdrażnieniu wrócić może znów do obrad nad smutnym stanem finansów włoskich.

Czynność ustawodawczą sejmu północnoniemieckiego, którą p. Bismark ciągle nowemi przedłożeniami rządowemi podsyca, redukować można do dwóch głównych kierunków. Jedne z tych przedłożeń mają na celu coraz to silniejsze zespolenie w jednę całość, zlanie i złączenie pod względem prawno-politycznym różnych prowncji świeżo w jedno państwo i w jeden związek państwowy połączonych; drugie mają na celu powiększenie dochodów nowego państwa, wogóle podniesienie finansów a zatém pomnożenie tych środków, przez których mądre użycie przedewszystkiem Prusy doszły do dzisiejszéj wielkości i potęgi.

Do pierwszych liczymy np. projekta względem ujednostajnienia ustawodawstwa w całym związku północnym, względem ustanowienia tam jednego najwyższego trybunału handlowego, nareszcie względem wzajemnego pomagania sobie i wspierania się wszystkich trybunałów związku północnego. Do drugich liczymy różne projekta podatkowe, starające się opodatkować coraz to nowe przedmioty konsumcji i interesa handlowe.

Ze spraw międzynarodowych w ubiegłym tygodniu dwie wielkiéj doniosłości sprawy kolejowe znacznie postąpiły.

W Lucernie w Szwajcarji odbyła się konferencja komitetu kolei, która od Zurychu na Flueten idąc na południe, ma tunelem 40 kilometrów długim przewiercić górę św. Gotarda i stanąć w Airolo nad źródłem Ticina, na samym progu Włoch.

Daud pasza zawarł w Paryżu ostateczny układ z domem bankowym Hirsch et Bischoffsheim względem ukończenia sieci tureckich kolei żelaznych, która połączy Turcję bezpośrednio z Austrją, a pośrednio z całą Europą.

Patrząc się na tak pokojowe zajęcia europejskich państw, mógłby ktoś myśleć, że Europa straciła zmysł wojowniczy i że nie ma już kwestji, któreby ten świat parlamentarny mogły zamienić w obóz wojenny. Możnaby w to wierzyć, gdyby we wszystkich parlamentach bez wyjątku „organizacja armji“ nie była jednym z najgłówniejszych przedmiotów. Ale ta, nigdzie ani na chwilę z porządku dziennego nie schodząca, kwestja organizacji armji, nie pozwala nam zapominać, że pod nawałem zajęć parlamentarnych, chwilowo tylko śpią owe ważne kwestje europejskie, które wiszą nad nami jak miecz Damoklesa; dwie zaś nowe linje kolejowe, łączące bezpośrednio Niemcy z Włochami, a Austrję z Turcją, w danym razie dobre oddawać będą usługi reorganizowanym armjom.

Wspomnienia narodowe.

Dzień 3 maja.

Siedemdziesiąt osiem lat mija dzisiaj, jak naród otrząsnąwszy się na chwilę z obcéj opieki, witał z uniesieniem nową ustawę, dzieło czteroletniego sejmu. Siedemdziesiąt osiem lat mija, jak ten naród, oskarżany dzisiaj o anarchję, zrzekł się na rzecz władzy części swych swobód i wolności; jak ta szlachta, któréj jeszcze z niewolnictwa nierozkuci moskale zarzucają ucisk ludu i mieszczan, uznała dobrowolnie zasadę równości stanów, i szeregi swe otworzyła dla wszystkich.

Był to jeden z najuroczystszych, najwznioślejszych dni w dziejach Polski, jeden z tych dni, w których duch narodu zajaśniał całym swym słonecznym rozblaskiem, i wstąpił na drogę, po któréj odtąd kroczy bez przerwy.

Przy biciu dzwonów, przy radosnéj pieśni ludu, wśród łez radości i zachwytu, rzuciliśmy wtedy rękawicę, wypowiedzieliśmy bój śmiertelny Moskwie, ciemnocie, anarchji, kastowości, i wszelkiemu wstecznictwu.

I dlatego to dzień ten jest i pozostanie dniem święta narodowego, dniem uroczystych rozmyślań i radosnéj nadziei w lepszą przyszłość.

Naród, który w chwili upadku na taki się czyn zdobył, żyć musi i będzie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *29 kwietnia.* Ks. Łubieński, biskup augustowski, w mieście Sejnach ogłosił list pasterski do duchowieństwa swojéj dyecezji, rozesłał go i innym biskupom Kongresówki, jak również i p. dyrektorowi obcych wyznań.

W liście tym przyznaje się biskup Łubieński do popełnionych dwóch grzechów: raz, że posłał delegatów do kollegjum zebranego w Petersburgu, które kościół katolicki polski miało zamiar przerobić na kazienny carski. Drugim grzechem, o który się oskarża, jest to, że doradzał innym biskupom posłanie takichże delegatów.

Pragnąc, o ile podobna naprawić złe popełnione, uzyskać rozgrzeszenie ojca świętego, biskup odwołuje swego delegata i nakazuje podwładnemu sobie duchowieństwu niewypełniać rozkazów przysyłanych z kolegjum.

— Według wiadomości prywatnych, jakie otrzymujemy z Kongresówki, następujący fakt miał mieć miejsce w Sandomierzu. Kiedy biskup zabierał się w katedrze do odprawienia pontyfikalnie nabożeństwa i przystąpił do ołtarza, ujrzał na nim zapieczętowane pismo i kazał je sobie przeczytać.

W liście tym znajdowała się ekskomunika, przysłama mu z Rzymu za wysłanie delegatów do petersburskiego kolegjum. Strwożony i zmieszany prałat, odstąpił od ołtarza i opuścił kościół, w którym niewolno mu już daléj sprawować obowiązków kapłańskich.

Nadmienić winniśmy, że wiadomość ta jest tylko pogłoską, i że takaż sama pogłoska krąży o ks. biskupie Łubieńskim, którego właśnie podobny wypadek miał skłonić do odwołania swego poprzedniego postępowania.

Ile w tych pogłoskach jest prawdy, wkrótce się zapewne okaże.

Kielce *30 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.“) Nieratow, następca Chlebnikowa, gubernatora kieleckiego, oddanego pod sąd za wykrytą kradzież przy budowie cerkwi i szosy (jak o tém już donosiliśmy. *Red.*), przyjmował wczoraj urzędników zgromadzonych na jego powitanie. Pomiędzy urzędnikami raził obecnością swoją biskup Majerczak, który przez parę godzin s t o j ą c czekał na przyjęcie p. gubernatora.

Ks. Majerczak, człowiek stary i niedołężny, prawie bezwłasnowolny, powoduje się zdaniem otaczających, głównie zaś kanonika Kulińskiego, znanego dawno z przychylności do rządu w nadziei otrzymania po śmierci Majerczaka biskupstwa kieleckiego; na niego więc spada cała odpowiedzialność za anti-narodowe postępowanie biskupa.

Gimnazjum w Pinczowie niezawodnie będzie zniesioném, w jego miejsce ma być urządzoną szkoła niższa rolnicza (officjalistów prywatnych) w Busku.

Wiedeń, 1 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa, minister sprawiedliwości złożył wniosek, żądający dodatkowego kredytu 298,040 złr. na opędzenie kosztów podwyższenia pensji urzędników sądowych; minister skarbu, projekt rozporządzeń przechodnich w celu przeprowadzenia zamiany rozmaitych rodzajów długu państwowego; minister handlu, wniosek dotyczący kolei żelaznéj z Linzu do Budweis, oraz oświadczenie, że cofa do następnéj kadencji, projekt ustawy o uzupełnieniu sieci dróg żelaznych austrjackich.

Prezydent ministerstwa hr. Taaffe przedkłada wniosek co do poboru kontyngensu dla armji, rezerwy i marynarki na r. 1869 i wzywa aby go uznać naglącym.

Izba uznaje nagłość wniosku i przekazuje go wydziałowi obrony.

Minister sprawiedliwości przedstawia projekta do ustaw mających na celu reformę notarjatu, nie sądzi jednak aby do końca kadencji izba miała jeszcze dość czasu je rozebrać. Wnosi zatém, aby w tym celu wybrać osobną komisję, którąby mogła zaraz po otwarciu nowéj kadencji prowadzić daléj pracę, któréj ukończyć nie zdoła obecnie.

Poseł **Grocholski** interpeluje w imieniu deputowanych polskich ministerstwo, co do zakazu sprzedawania odpadków soli w żupach galicyjskich i zapytuje: 1) Dla jakich powodów wydano zakaz ten dla gospodarstwa, a zwłaszcza dla chowu bydła tak szkodliwy? 2) Czy rząd byłby gotów cofnąć ten zakaz? 3) Czy wbrew oczekiwaniom byłoby potrzebném jakie porozumienie z rządem węgierskim, i czy rząd byłby gotów co do cofnięcia tego zakazu porozumieć się jak najspieszniéj z rządem węgierskim?

Poseł **Limbek** zdaje sprawę w imieniu wydziału co do projektu względem ograniczenia kompetencji sądów wojskowych.

W ogólnéj rozprawie nad tym wnioskiem zabiera głos dr. **Rechbauer** i dosyć długą mowę konkluduje w ten sposób: „Przedłożony projekt jest postępowym w obec stanu teraźniejszego, bo odbiera sądownictwo w sprawach cywilnych sądom cywilnym, jednak postęp jest tylko połowicznym, a ustawa jest wsteczną w obec ustawy o obronie krajowéj. Jest także konieczną zmiana ustawy i postępowania karnego dla wojskowych, gdy jest to niesłychaną anomalją, aby audytor był razem sędzią, oskarżycielem i obrońcą, zawisłym jednak od komendanta.“ Mowca spodziewa się, że rząd przedłoży na najbliższéj kadencji odpowiednie wnioski.

Minister **Herbst** odpowiadając obszernie na zarzuty Rechbauera twierdzi, że jest to właściwém w Austrji zjawiskiem, iż gdy się po upływie pewnego czasu osiągnie coś, co się zdawało niedościgłem, to się uważa, że to co się osiągnęło jest niczem. Tak się rzeczy mają i teraz: zdobyte prawa poniżamy, gdy przed niedawnym czasem przyjętoby je z radością. Ustawa w mowie będąca jest bardzo postępową w obec wszystkich ustaw stałego lądu, jest bardziéj postępową, jak bawarska ustawa z ubiegłego roku, nie wypada przeto zawsze mówić: że zostajemy w ty-

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf dobył szabli. Świsnęła mu kula nad uchem, pień drzewa mignął nad głową i ledwie że nie zabił Pamfila, który darł się tuż w ślady za panem.

Podobny rozbój mógł dziać się w domu Praksedy. Myśl ta jak piorun zagrzmiała nad oficerem. Tu wreszcie spóźnione jego pośrednictwo na nic się już zdać nie mogło. Dręczony bliższą mu serca obawą, wyrwał się czémprędzéj z piekielnéj hulanki.

Duch rozkiełznanego zrozpaczenia, jaki podczas pożaru Warny rozbisił się był w wojskach sprzymierzonych, dawał się, jeżeli nie usprawiedliwić, to przynajmniéj tłómaczyć.

Przywołano żołnierzy europejskich na pomoc. Nadbiegli. Zaledwie atoli wylądowali na muzułmańskiéj ziemi, wnet zwietrzało w nich spółczucie ku ludności, dla któréj nieśli w ofierze znój i krew. Kraj, obyczaje, przyjęcie, z jakiém mieszkańcy witali wybawców, wszystko to więcéj ziębiło niż grzało. Między wspierającymi a wspieranymi z trudnością przychodziło do porozumienia. Zabrnięto w tym kierunku daléj. Kilka tygodni w Gallipoli i w Stambule wystarczyło na cierpki zaczyn stosunków między wschodem a zachodem. Osobiste starcia, kłótnie i bójki sypały się gradem. Nie owijając zdania w bawełnę, rzec można, że oświata, że społeczeństwo tureckie — nieznośnie, nienawistnie przedstawiły się wojskom europejskim, podczas gdy muzułmanie ze swéj strony zaciskali wściekłe pięście na widok niewiernych psów, giaurów przeklętych, którzy narażali ich na upokorzenie niezbędnéj prośby o pomoc. Krótko mówiąc, obie strony byłyby z radością zaniechały jedna drugą własnym jéj losom.

Cóż dopiero, gdy sprzymierzeńcy opuścili brzegi Bosforu i rozbili namioty pod Warną! Pustynność kraju, ohydne szczegóły miasta, brak zupełny wszelkiéj rozrywki, mianowicie zaś lato skwarne morderczym upałem, przedłużały w nieskończoność każdą godzinę spędzoną na obcéj ziemi, i tém dotkliwszą goryczą zatruwały bezczynność, na jaką wojsko zdawało się skazaném.

Wodzowie pojęli rozkładające skutki braku dla żołnierza wszelkich widoków na przyszłość i śmiertelnych nudów. Przyczyny były ku temu ważne a rozmaite. Wzięli więc własny mózg na męki błędnych politycznych rachub, i dodawszy do nich moc fałszywych strategicznych pomysłów, wynaleźli ową nieszczęsną wyprawę na Dobrudżę.

Pewna część wojska ruszyła w pochód. Uszczęśliwiona, że zmierzy się z nieprzyjacielem, zapomniała doznanéj nudoty i trudów. Ci, którzy pozostali w obozie, cieszyli się nadzieją, że za pierwszą wyprawą i na nich przyjdzie koléj.

Jednym i drugim złudzenie krótko potrwało.

Wojsko potknęło się o straszliwszego wroga nad wszystkie moskiewskie zastępy, przeciw któremu walka stawała się niemożebną.

Wrogiem tym była cholera.

Co do moskali, wyprawa żadnego nie spotkała żywego. Wielu natomiast w stanie trupim, skrzętnie zamarynowanych po głębiach studzien. Środek to jedyny na zatrucie wody, jaką obcy żołnierz pragnie gasić cudzoziemskie swoje pragnienie; środek praktyczny, daleko dzielniejszy od wybuchowych kul i jako taki niepodlegający obłudno-sentymentalnym obradom filantropów zwołanych na dudki do Petersburga.

W następstwie tego to środka, dżuma zakiełkowała śród wojska i zaczęła tłuc je bez miłosierdzia.

Młodzież dziarska, waleczna, któréj każda kropla krwi mogła stać się nieocenioną dla sprawy wolności, trupem wytykała bagniste manowce przeklętéj okolicy.

Na widok szczegółów bezrozumnéj a żałobnéj wyprawy, było z czego rozpaczać, oszaleć.

Wojsko podziesiątkowane plagą, posępnie, chmurno, grobowo wróciło do obozu pod Warnę.

Niezaprzeczony ten wybór rodzaju ludzkiego, szczególnie był podupadł na duchu. Śród równie rozdrażnionego usposobienia, grecy tajemni a wierni sojusznicy moskala, z kilku punktów zarazem podpalili Warnę. Obrot doskonale pomyślany, chlubę przynosił petersburskiéj dyplomacji.

Łatwo pojąć, że po tém co zaszło i w obec podobnéj klęski wyodważenie i rozpacz nie bez pewnéj ironji, musiały wybuchnąć dziwacznie, gwałtownie, po djabelsku hulaszczo.

Pożar był okropny, ale natomiast łamał jednostajność powszedniego życia i odmiennym kierunkiem wlókł za sobą codzienne troski i nudy.

Ztąd, każdy chętnie brał udział w widowisku, nietylko jako widz, lecz jako działacz.

Dramat chylił się ku strasznemu rozwiązaniu. Skry jak złote owady siadały na dachach jednéj i drugiéj prochowni.

Grecy po dalekich za miastem skrytkach musieli z radością ręce sobie zacierać. Figiel udawał się wybornie. Zapominali tylko, że jeżeli z jednéj strony groziło niesłychane a blizkie niebezpieczeństwo, z drugiéj występowali z nim do walki francuzcy żołnierze.

Bój oczywiście był nierówny. Chodziło o cud i cud miał się dopełnić.

Podczas gdy oficerska młodzież zbiérała żołnierzy na ulicy i spieszyła wraz z nimi ku głównemu ognisku klęski, jenerałowie Bizot i Thiry chwytali na prędce co im wpadło pod rękę artylerzystów, saperów, pociągowców, piechurów i biegli ku miejscu, gdzie pożar właśnie miał buchnąć ostateczną dla wszystkich zatratą.

Francuzkim obyczajem naczelnicy naprzód, tam gdzie najmniéj nadziei do ocalenia. Rzucono rozkazy. Zawrzała walka.

Walka uporna, zacięta, podtrzymywana więcéj uczuciem obowiązku niż wiarą w niechybne zwycięztwo, więcéj dzielnością żołnierza i przykładem wodzów niż oględem na zachowanie samego siebie.

Ulice wiodące do zatoki, do głównych studzien, do zapasów wody, jak na znak czarodziejskiéj różczki, znalazły się nagle zawalone kupami wywróconych wozów, gratów, beczek i sprzętów. Grecy porządnie się uwinęli. Łańcuchowanie wiader za każdym krokiem potykało się o potężne przeszkody. Przedewszystkiém postanowiono osamotnić działanie ognia. Żołnierstwo mężnie wkroczyło do środka czerwonéj huty. Inżynjerowie zarzucili drabiny; sapery z toporem w dłoni ruszyli do szturmu na domy przyległe do prochowni i zajęte już pożarem od podstaw do szczytu. Rozlegał się tylko gromki głos naczelników, łom z trzaskiem walących się bęlek i głuchy harmider tłumu, który nawałnicą huczał w oddali.

Czy miasto miało spłonąć, — tém obecnie nikt się nie troszczył. Głównie szło o ocalenie drogich zasobów wojskowych, których wybuch zagrażał śmiercią tysiącom ludzi, zasobów nadto brzemiennych losami całéj na przyszłość wojny.

Pożar coraz szerzéj roztaczał purpurowe skrzydła.

Płomień zażegan wiatrem, rozwijał się i pożerał wszystko, co mu stawało na drodze. Waliły się odrazu całe połacie ulicy; bogate składy znikały z dymem; ogień ciągle się wzmagał i parł naprzód, szeroko, nieubłaganie jak niezmierna fala powodzi. Od strony prochowni widowisko przybierało odmienną postać. Żołnierze jenerała Bizot migali śród dymu, czarni, odarci, pokaleczeni. Poznać było w nich ludzi jedynie po bohaterstwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Przecież że się trochę na niebie i ziemi zachmurzyło, a więc jest o czém pisać. Tydzień ten pełen zmian w powietrzu, a burz... w szklankach wody. Po ślicznych dniach wiosennych, słonecznych, w których kwiaty i panienki już... już rozbłysnąć miały całym urokiem barw i kolorów, z wyżyn tatrzańskich wionął wicher zimny. I oto biedne kwiatki stuliły rozwijające się pączki, a biedniejsze krakowianki swoje piki, alpagi, muśliny pochować musiały znowu pod burnusy, okrycia, niemal futra. Od trzech dni coraz zimniéj, a choć o 5téj rano 1go maja sławny spacer wojskowo-muzykalny oświecony był słońcem wschodzącém, to jakoś po głębszym namyśle w obłokach, postanowiono nie pobłażać nosom śmiertelników, i śnieg padać zaczął.

Śnieg 1go maja w Krakowie! miła rzecz. Wcale się więc nie dziwię ani tym, którzy jadą do Wenecji, ani naszym delegatom, że wolą w ciepłym siedzieć rajchsracie, niż wracać tutaj po katary. Zasada, śliczna rzecz, ale utylitaryzm mówi, że co ciepły i wygodny fotel, w którym się tyle miesięcy błogo przemarzyło o... cudownych obietnicach pana ministra, to nie spacer po linji AB i nie walka z mroźnym wiatrem na rogu florjańskiéj ulicy. To też pewien mój, dobrze poinformowany przyjaciel, donosi mi z Wiednia, że delegacja nasza nieprędzéj *pomyśli* o powzięciu jakiegoś postanowienia, aż się powietrze ustali i ociepli.

Przepraszam was, o czytelniczki moje, że wam już po raz drugi o delegacji pisz...

le, gdyż jeżeli ta ustawa przyjętą zostanie, uprzedzimy w tym względzie inne państwa. Mogę śmiało powiedzieć, że zarzuty przeciw téj ustawie są przesadzone. Proszę sobie tylko przypomnieć jak myślano o téj sprawie przed 1½ rokiem, i o ile postąpiliśmy daléj, jak w ówczas. (Oklaski.)

Przystąpiono następnie do rozpraw szczegółowych.

§. 1. przyjęto według wniosku wydziału.

Przy §. 2 wnosi poseł Rechbauer następującą stylizację: „Oficerowie armji linjowéj i marynarki, którzy opuścili służbę czynną z zatrzymaniem swojéj godności wojskowéj, bez względu na to czy pobierają jaką płacę ze skarbu państwa czy nie, są podporządkowani we wszystkich stosunkach obywatelskich, jak niemniéj w sprawach karnych i policyjnych sądom i władzom cywilnym."

Poseł br. Prato przemawia przeciw temu wnioskowi.

Minister dr. Herbst broni stylizacji przedłożenia rządowego, aby oficerowie, którzy nienależą do armji lub marynarki, oraz oficerowie rezerwy, którzy w czasie popełnienia postępku karygodnego noszą mundur wojskowy, podlegali sądownictwu wojskowemu, we wszystkich zaś innych wypadkach sądownictwu cywilnemu.

Wiceprezydent Hopfen poddaje następnie pod głosowanie ustęp: „podlegają w sprawach karnych sądom cywilnym."

Ustęp ten przyjęto.

Przystąpiono do głosowania nad ustępem: i są tylko w czasie noszenia munduru wojskowego — dyscyplinarnym przepisom wojskowym podporządkowani."

Ustęp ten odrzucono. (głosy: przedłożenie rządowe, przedłożenie rządowe!)

Minister Herbst robi uwagę, że ci posłowie, którzy chcieli głosować za przedłożeniem rządowém, nie powinni byli głosować za wnioskiem, i że w skutek nieporozumienia upadł ostatni ustęp wniosku wydziału, a merytorycznie przyjętym został wniosek Rechbauera, który przed chwilą został odrzucony.

Wiceprezydent zapytuje czy ma zarządzić drugie głosowanie nad przedłożeniem rządowém? Izba oświadcza się 60 przeciw 49 głosom za powtórném głosowaniem, przy którém przyjęto 61 głosami przeciw 55 przedłożenie rządowe. (poruszenie i niepokój na lewicy).

Sprawozdawca Limbek proponuje natychmiastowe trzecie czytanie, które jednak na wniosek Grocholskiego odłożono do przyszłego posiedzenia, ze względu na wątpliwy rezultat głosowania nad §. 2.

Sprawozdawca wydziału petycyjnego dr. Figuly donosi o petycji cechu sukienników w Humpolcz w Czechach względem powierzenia dostawy sukna, skóry i płótna dla armji jednéj osobie. Petycja mówi: „Według doniesień dziennikarskich, zamierza ministerjum wojny oddać osobie prywatnéj, dostawy dla armji na lat 5 i podobno usiłowania p. Skenego, który chce te dostawy sobie zapewnić, mają największe szans powodzenia. Izba przemysłowa w Pradze podała już petycję w tym względzie, która jednak zdaje się, że została bez skutku. Uprasza się przeto o poparcie, aby nie udzielano monopolów, które niszczą handel i przemysł i aby co roku, dostawy te na drodze konkurencji zabezpieczone były, co z pewnością spowoduje obniżenie cen za takowe.

Wydział wnosi, aby odstąpić petycję tę ministerstwu handlu do ocenienia.

Poseł Skene: Wymienioném tu zostało nazwisko moje w sposób zupełnie z prawdą się niezgadzający. Na wniosek rządu zawiązało się kilka spółek. Prawdą jest, że do jednéj takiéj spółki i ja należę, ale sądzę, że propozycje, które poczyniłem, są dla rządu bardzo korzystne. Jednak to nie należy do rzeczy, ja tylko chcę stwierdzić, że pojęcie patentów jakobym miał zamiar zmonopolizować całą dostawę dla armji, jest całkiem fałszywe.

Wniosek wydziału przyjęto.

Następne posiedzenie odbędzie się 4go maja. Głównym przedmiotem porządku dziennego będzie drugie czytanie ustawy o ogłaszaniu praw i rozporządzeń.

Złożony na początku dzisiejszego posiedzenia wniosek rządowy o zaciągu wojskowym na rok 1869 stanowi, że zaciąg wynosić będzie 56,041 ludzi do armji i marynarki, oraz 5604 rezerwy i trwać będzie wyjątkowo w roku bieżącym od 1go sierpnia do końca września.

Peszt *1 maja.* Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu Paweł Somssich wybranym na prezydenta 246 głosami. Nyary, kandydat lewicy, otrzymał 99, a Iranyi 31 głosów.

Na wiceprezydenta klub lewicy proponuje Szaplonczaya i Pappa. Obaj ci kandydaci upadli. Wybranymi zostali Gaizago i Bitto. Zresztą całe biuro izby ukonstytuowaném zostało ze stronnictwa Deaka.

Dzisiejsze głosowania okazały, że stronnictwo Deaka posiada w sejmie 266 głosów przeciw 172 głosom lewicy obu odcieni. W razach niegłosowania kroatów, deakiści mają 237 głosów; większość ich zatém wynosi zawsze najmniéj 65 głosów.

Ministerstwo komunikacji zapowiedziało wniosek dotyczący regulacji Dunaju w obrębie Pesztu i Budy.

Hon donosi, że od początku czerwca wychodzić będzie nowe pismo opozycyjne p. t. *Neuer freier Lloyd.* Do redakcji tego pisma pozyskanym został publicysta Horn, który w tych dniach ma przyjechać.

Praga *1 maja.* Oskarżeni z powodu zgromadzenia ludowego ukazali się w sali sądowéj w chwili ogłoszenia wyroku z okrzykiem *Slava!* na który z zapałem odpowiedziała publiczność. Wyrok powiada, że zbrodnia główna nie została udowodnioną; sąd skazuje tylko za zbiegowisko trzech oskarżonych na areszt od 1 do 3 tygodni.

Francja.

(*E.*) **Paryż,** *28 kwietnia.* (Kor. „Kraju.") Zdawało się, że obrady izby przeciągną się do wtorku; tymczasem już na poniedziałkowém posiedzeniu, po dość żywéj dyskusji, projekt prawa przyznający pensje podoficerom i żołnierzom pierwszego cesarstwa, zatwierdzonym został. Był to ostatni akt prawodawczy izby, zakończenie sześcioletniego jéj mandatu. Prezes izby, p. Schneider, przemówiwszy krótko do deputowanych, odczytał dekret cesarski, zamykający tegoroczną sesję. Okrzyk: niech żyje cesarz! rozległ się pod sklepieniem sali. Niech żyje wolność! potężnym głosem swoim zawołał Juljusz Favre; niech żyje naród! wykrzyknął Telletan.

P. Schneider w odpowiedzi na te opozycyjne wykrzyki odezwał się, iż w oczach narodu, cesarz i wolność stanowią jedno. Większość izby słowa te oklaskami okryła, i deputowani opuścili salę, przesyłając sobie na pożegnanie znaczące: do zobaczenia. Wielka to jednak kwestja, czy się wszyscy znowu w prawodawczéj sali zobaczą, czy lud wszechwładny znowu im swój mandat powierzy; czy szafunek krwi i grosza publicznego na lat sześć ponownie odda w ich ręce?

Mnóztwo ciekawych zgromadziło się na placu, koło *palais Bourbon*, aby ujrzeć deputowanych, i jak chodziły pogłoski, dać im uczuć świstaniem niezadowolenie ludu. Środki ostrożności, przedsięwzięte dla stłumienia téj zamierzonéj podobno manifestacji, podwojone straże pałacu i wielka ilość policji, wstrzymały zapalonych i porządek na chwilę nawet zakłóconym nie został.

Ministrowie oznajmili poufnie deputowanym, że przyszła izba w połowie czerwca zwołaną zostanie na sesję nadzwyczajną, która potrwa prawdopodobnie do 10 sierpnia, daty wyjazdu rodziny cesarskiéj do Korsyki. Powiadają również, że w czasie téj sesji nadzwyczajnéj, cesarz wyda proklamację do reprezentantów narodu, i w niéj zapowie ważne zmiany w dotychczasowym konstytucyjnym systemie. Takie wieści krążyły między deputowanemi i między osobami, bywającemi często w tuileryjskim pałacu, lecz czy się sprawdzą, to wielkie jeszcze pytanie.

Presse trafnie powiada, że jeżeli naród odrzuci oba radykalne krańce, tak zagorzałych demokratów jak i zaślepionych konserwatystów, a do izby wyszle ludzi umiarkowanych, liberalnych, to w takim razie Francja i właściwe sobie swobody odzyska, i niebezpiecznych wstrząśnień uniknie.

Już i w téj izbie, która właśnie sześcioletniego dopełniła żywota, odcień umiarkowany, liberalny, dość żywo się wydzielił z ślepo konserwatywnéj większości; należy mieć nadzieję, że w interesie Francji i samego cesarstwa, umiarkowani w przyszłéj izbie większość stanowić będą.

Rząd jednakże inaczéj zdaje się patrzeć na rzeczy, a zebrani obecnie w Paryżu prefekci odbierają w kwestji wyborów instrukcje, mające na celu też same, co i poprzednio wprowadzić do izby żywioły. P. Rouher, takich tylko deputowanych mieć pragnie, którzy bezwarunkowo i zawsze za rządem głosują.

P. Frère-Orban nie opuścił jeszcze Paryża, i ciągłe miewa konferencje z ministrami. Wiadomość, że po trzy-tygodniowych naradach minister belgijski zrobił pewne ustępstwa, które przez rząd francuzki uznane zostały jako mogące posłużyć za punkt wyjścia do dalszych układów, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Dzienniki belgijskie półurzędowe, jak *Echo du Parlement* i *La Meuse* utrzymują, że p. Frère-Orban w kwestji kolei żelaznych nie mógł zrobić żadnych ustępstw i nie zrobił; deputowany belgijski p. Jamar kilkakrotnie powtórzył w izbie, że „uczucie honoru i godności nakazuje rządowi wszelkie pretensje kompanji wschodniéj odrzucić."

Dzienniki belgijskie, będące organami stronnictwa liberalnego, które jest teraz u władzy, bardzo nieprzyjaźnie przeciwko francuzkiemu rządowi występują; niektóre z nich posuwają się tak daleko, że zaburzenia ostatnie pomiędzy robotnikami, dotychczas jeszcze nie uspokojone w zupełności, tajemnym intrygom Francji przypisują.

Taki mianowicie artykuł zamieściła *Gazette de Liége*, artykuł ten bez żadnych uwag powtórzyło *Echo du Parlament*, będące właśnie organem p. Frère-Orban.

Zestawiając powyższe fakta z tém, co tutejsze dzienniki półurzędowe o układach podają, wnieść można, że jeżeli rzeczywiście znaleziono obecnie sposób zadawalniającego porozumienia się, to nie Belgja lecz Francja zrobiła widać ustępstwa, i o ile domyślać się można, zrzekła się wymagań swoich utrzymania zawartych przez kompanją wschodnią kontraktów, co główny właśnie szkopuł stanowiło.

Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił dekret cesarski, zawierający nominacje oficerów w gwardji narodowéj ruchoméj. Dekret mianuje 265 kapitanów piechoty i 35 kapitanów artylerji. Nominacje te dotyczą gwardji ruchoméj, sformowanéj w departamentach: Meuse, Mozelli, Vogezów, niższego i wyższego Renu, Côte d'or, Doubs, Jura, wyższéj Marny i wyższéj Saony. Dzienniki robią uwagę, że wszystkie te departamenta obejmują właśnie wschodnią część Francji, graniczącą z Niemcami.

Dziennik urzędowy ogłosił nareszcie tak długo i tak niecierpliwie oczekiwany dekret cesarski, ogłaszający wybory do ciała prawodawczego. Dzień 23 maja dla Francji a 30 maja dla Korsyki na głosowanie jest oznaczonym.

Za miesiąc więc Francja wyrzecze, czy dotychczasowy system jéj wystarcza, czy też, że jéj szerszych swobód i bardziéj parlamentarnego rządu potrzeba. Jeżeli wybory te ostatnie będą miały znaczenie, cesarz z pewnością opinji narodu zadosyć uczyni, i ważne tak w samym systemie jako i w osobach zaprowadzi zmiany.

(=) **Paryż,** *29 kwietnia.* (Kor. „Kraju"). Zamknięta przed kilku dniami kadencja ciała prawodawczego francuzkiego zakończyła trzecią sześcioletnią sesję ustawodawczą za drugiego cesarstwa. Nie trzyma się polityka zasady: *de mortuis nil nisi bene.* Pospieszają więc dzienniki opozycyjne z wydawaniem wyroków potępiających sześcioletnią działalność reprezentacji narodu francuzkiego. Z drugiéj strony nie milczą dzienniki półurzędowe i zamieszczają świetne nekrologi na cześć ukończonéj sesji.

W rzeczy saméj nie jest to szermierka o ciało prawodawcze, jest to polemika o cesarstwo. Przeciwnicy jego korzystają z każdéj sposobności, aby wykazać wsteczność jego i zgubność dla sprawy wolności, czyż się więc dziwić można że z drugiéj strony zwolennicy cesarstwa do przesytu głoszą jego postępowość i ciągłe do wolności dążenie. Jeżeli zaś w téj chwili żywsza jak zazwyczaj w dziennikach francuzkich zawiązała się dyskusja nad kwestją najżywotniejszą dla Francji którą opozycja lubi wyrażać przeciwstawieniem tych dwóch słów „Cesarstwo czy wolność?" dyskusja ta mniéj może ściąga się do ukończonéj sesji, mniéj może tyczy się zasadniczéj kwestji, ale raczéj jedynie ma na oku blizkie wybory do nowéj sesji.

Już ostatnich kilka posiedzeń ubiegłéj sesji były trochę tendencyjne; już to co w ostatnich dniach z jednéj i drugiéj strony mówiono i robiono w ciele prawodawczém, odnieść trzeba do blizkich wyborów jako do głównéj przyczyny.

Rząd cesarski wnosi i przeprowadza ustawę względem wynagrodzenia dożywotniemi pensjami żołnierzy, którzy służyli za rewolucji i pierwszego cesarstwa, ze strony rządu jest to bardzo dobrze wyrachowany i skuteczny krok przedwyborczy. Opozycja w ostatnich kilku posiedzeniach stawia, bez nadziei wygranéj, kilkanaście poprawek liberalnych; popiera je pięknemi mowami w duchu liberalnym, które atoli machinalnie już płyną z ust starych weteranów liberalizmu. Wszystko to skupia się na końcu sesji; a domyślać się wolno że nie całkiem bez względu na blizkie wybory.

Już więc w ostatnich posiedzeniach ubiegłéj sesji zaczęła się walka zdań i opinji, która towarzyszyć będzie przez kilka najbliższych tygodni walce wyborczéj we Francji.

Jak wypadnie ta walka wyborcza?—rozważmy te przeciwne opinje i zdania i starajmy się zbadać, po któréj stronie, na któréj szali zacięży prawda?

Jakie zarzuty czyni cesarstwu opozycja? Przedewszystkiem, że rząd jest osobisty i dowolny; że brak gwarancji konstytucyjnych. Na to odpowiadają organa rządowe, że rząd cesarski jest światłym i umiarkowanym. Rzeczywiście jedna i druga strona mają rację; obie strony poniekąd prawdę mówią. Różnica leży tylko w tém, że opozycja patrzy się przedewszystkiem na formę rządu, organa zaś rządowe wskazują na rzeczywistą treść i istotę rządu.

W obec tych przeciwnych zdań i opinji, jakżeż się zachowa owa wielka, decydująca masa wyborców, którą rząd powołuje do urny za pomocą powszechnego głosowania? Nie mylimy się może, twierdząc, że masy nie mają poczucia dla form konstytucyjnych—na masy działa rząd bez względu na swą formę; jeżeli rząd ten potrafi dla mas być dobrym rządem, może on zawsze na nie liczyć, w jakichkolwiek formach rządzi. Dla tego cesarstwo drugie może liczyć na masy i umiało użyć może najliberalniejszéj na pozór broni i powszechnego głosowania, aby kłam zadać stronnictwu liberalnemu i zepchnąć je z pola walki.

Na czemże bowiem przed masami oprzeć się może, na co odwołać się, stronnictwo liberalne? Na odwieczne zasady wolności? masy nie znają teorji! Na wspomnienia krótkich chwil republikańskich szałów?—Kiedy szał minął, masy go nie pojmują!—Lepszą ma pozycję cesarstwo. Ma ono poza sobą trzy sześcioletnie sesje ustawodawcze—to jest osiemnaście lat bytu! Kto w imieniu takiego powodzenia odwołuje się do mas, ten zawsze ma je po swojéj stronie, bo bożyszczem mas jest powodzenie.

Paryż, 30 kwiet. Półurzędowe dzienniki nawet te, które z rządem w ścisłych zostają stosunkach popisują się liberalnemi programami przedwyborczemi. Do redakcji *Constitutionela* wstąpił znowu Robert Mitchel, który przed pół rokiem na rozkaz Rouhera z redakcji tego pół-urzędowego dziennika wystąpił. Wracając do redakcji wypowiada Robert Mitchel program przedwyborczy *Constitutionela.*

„Trojaki rodzaj kandydatów wystąpi do najbliższych wyborów: systematycznie zadowoleni, systematycznie nieprzyjaźni, nareszcie kandydaci niezawiśli, oddani zarówno sprawie wolności i dynastji, wolni od wszelkich zobowiązań, uwzględniając tylko swych wyborców. Ci ostatni uważają, że gmach nie został jeszcze ukoronowany; żądają oni aby izba miała bezpośredni udział w sprawach kraju, aby ustawa prasowa i ustawa o zgromadzeniach zostały zmienione w duchu liberalnym, słowem aby reformy z 19 stycznia zostały w zupełności rozwinięte. Spodziewamy się, że rząd nie wystąpi do walki przeciwko stronnictwu liberalno-dynastycznemu.

„Co się nas tyczy, wspierać będziemy to stronnictwo."

Prusy.

Obradująca w Berlinie konferencja międzynarodowa towarzystw mających na celu pielęgnowanie rannych podczas wojny, zamknęła swe posiedzenia obrawszy jako miejsce najbliższego zgromadzenia się Wiedeń. Nazajutrz po zamknięciu posiedzeń, król pruski przyjął deputację tych towarzystw, która wręczyła mu adres. Król rzekł do deputacji:

„Z wielkiém zadowoleniem przyjmuję adres wasz panowie. Służy mi on za dowód, że poznajecie, jak bardzo zajmuje mię przedsięwzięcie, któremu poświęcacie tyle pracy i które zgromadziło was w méj stolicy. Konferencje wasze przyczynią się do rozwoju tego przedsięwzięcia. Wielka to była myśl rządów aby ogłosić za neutralne podczas wojny szpitale i miejsca służące dla opatrzenia chorych. Dzieło wasze godnie podjęło tę myśl, ofiarując się do bezinteresownéj pomocy i rozszerzając działalność swoją nietylko na przypadek wojny, ale także na przypadek klęsk krajowych podczas pokoju. Powtarzam wam panowie, że prawdziwie wielkie i pełne ludzkości przedsięwzięcie wasze, które nas wszystkich równie interesuje, będzie mogło znaleść zastosowania dopiero w bardzo późnym czasie, a jednak już dzisiaj jest ono wielkim łącznikiem między-narodowym."

Inkryminowany artykuł „Dziennika Poznańskiego."

W numerze 52 naszego dziennika donieśliśmy czytelnikom naszym o podwójném w jednym dniu skonfiskowaniu *Dziennika Poznańskiego*, dziś dajemy im z tegoż dziennika przedruk inkryminowanego artykułu. Robimy to z dwóch powodów: raz żeby poznajomić publiczność naszą z pięknym wykładem p. Ruprechta, powtóre, żeby pokazać światu, za jakie to artykuły policja pruska konfiskuje polskie pisma perjodyczne. Postąpienie w tym razie policji i prokuratorji poznańskiéj jest niesłychane. Rano konfiskują dziennik za wierszyk zupełnie niewinny, ale artykułowi nic nie zarzucają. Redakcja więc wierszyk opuszcza i odbija drugi nakład. Raptem zjawia się znów policja i drugą edycję zabiera utrzymując, że cały artykuł jest inkryminowanym. Cieszymy się tylko nadzieją, że dzisiejszy naczelny prezes prowincji poznańskiéj, hr. Königsmarck, znany ze sprawiedliwości i przywiązania do ustaw konstytucyjnych, surowo zgani ten czyn prokuratorji i policji, która widać w śmierć p. Bärensprunga uwierzyć nie może; i że nie pozwoli na dalsze szykanowanie jedynego organu polskiego w poznańskiém, organu zresztą umiarkowanego do przesady.

Wykład Karola Ruprechta:
o wpływie oświaty na życie narodowe.
Urządzony przez komitet naukowéj pomocy w Paryżu.

Udzielenie pozwolenia na wykłady publiczne we Francji zależy od ministra oświecenia. Uzyskanie go nie jest łatwém, szczególniéj dla polaków. Względy polityczne odgrywają tu znaczną rolę. Minister spraw zagranicznych prawie zawsze jest zapytywany, czy stosunki jego gabinetu z dworami panującymi nad Polską pozwalają udzielić żądane pozwolenie. Wyjątkowe więc położenie polaków, które sprawia, że wszystkie polskie potrzeby, nie wyjmując naukowych, oceniane są przez rządy nie ze stanowiska prawa, ale chwilowych widoków polityki, sprawiły, że upłynęło kilka miesięcy, zanim komitet naukowéj pomocy w emigracji otrzymał pozwolenie na publiczne polskie wykłady w Paryżu. Zamiarem jego było urządzić je w salach szkoły polskiéj na Batiniolu. Lecz rada szkoły montparnaskiéj podania, w grudniu r. z. wniesionego, nie raczyła jeszcze wziąć pod obrady, rada zaś szkoły batiniolskiéj postanowiła wtedy przychylić się do żądania, gdy rząd zezwoli na odczyty. Ponieważ zaś rząd pozwolenie już udzielił, spodziewamy się, że na najbliższém swojém posiedzeniu rada uchwali żądane pozwolenie. Tymczasem komitet, nie chcąc już dłużéj odkładać tyle potrzebnych dla umysłowego ruchu wykładów, rozpoczął je dnia 22 kwietnia w sali wynajętéj na ulicy Vivienne nr. 7, gdzie się odbywają posiedzenia różnych towarzystw uczonych. O godzinie 8 liczna publiczność napełniła salę, która okazała się zaszczupłą. Zebrało się około 260 osób. Ludwik Nabielak, wiceprezes stowarzyszenia naukowéj pomocy, zagaił posiedzenie przemową, w któréj wykazał cel stowarzyszenia i zarazem cel rozpoczynających się wykładów. „Udzielanie saméj pomocy materjalnéj," powiedział między innemi mówca, „jest niewystarczającém. W położeniu naszém wyjątkowém winniśmy zarazem młodszéj braci naszéj pomoc wyższą: obowiązani jesteśmy dać jéj podporę w kierunku narodowym, moralną, duchową. Wiadomo, że zakłady tutejszokrajowe, w których młodzież nasza sposobi się we wszelkich gałęziach nauk i umiejętności do zawodów specjalnych, praktycznych, chlebowych, nie przyczyniają się w niczém do ukształcenia jéj w kierunku narodowym. Doświadczenie smutne uczy nas, że w zakładach pomienionych doznaje młodzież nasza najczęściéj wpływu w kierunku przeciwnym. Jeżeli który młodzieniec miał szczęście wynieść z domu rodzicielskiego, albo ze szkół przygotowawczych polskich cokolwiek lepszych wyobrażeń, to zacierają się one w nim powoli przez ciągłe stykanie się z żywiołem obcym, a ich miejsce zastępują pojęcia wręcz naszym przeciwne, niezawsze od naszych lepsze, mianowicie pod względem moralności, ogałacające młodego człowieka ze wszystkiego, co stanowi ducha narodowego. Wydarza się więc nieraz, że ukończony specjalista, inżynier, lekarz, prawnik, lub jakiegokolwiek innego zawodu wyzwoleniec, polak z nazwiska, zostaje zupełnym cudzoziemcem. Wielkie jeszcze dla niego szczęście, jeżeli pod pozorem tak nazwanych wyobrażeń postępowych, nie przejął się najprzewrotniejszemi pojęciami, podkopującemi podwaliny każdego społeczeństwa, wiarę i rodzinę, pojęciami nizkiego, prawie zwierzęcego materjalizmu, głuszącemi w człowieku najlepsze, najwznioślejsze aspiracje jego ducha. Aby młodzież, mniéj zwykle oględną a wrażliwą, i ztąd bardzo łatwo lgnącą do wszystkiego, co ją otacza i żywo uderza, wstrzymać na téj zgubnéj pochyłości, postanowiliśmy urządzić odczyty i wykłady naukowe w przedmiotach, mających najbliższy związek z położeniem polaka, wyjaśniających jego potrzeby, jego powołanie, drogę jego obowiązków w obecném położeniu ojczyzny. Znajdują się na wychodztwie ludzie dojrzałéj myśli, ustalonego charakteru a razem nieposzlakowani patrjoci, którzy już to przez zamiłowanie, już z powołania zajmują się nauką i umiejętnościami. Baczni na to, co się za granicą pojawia w przedmiotach do ich zawodu należących, pilnie zarazem śledzą, co kraj w dziedzinie myśli wydaje, w jakim kierunku zwraca się jego życie umysłowe, a myślą jego żyjąc, duchem się jego pokrzepiając, objawy swojskiego życia z obcém pilnie porównywając, jakby na szali ważą. Zdaje mi się, że tak usposobieni w nauce a razem w sprawie narodowéj zamiłowani, współrodacy nasi mogą się przed młodszém pokoleniem, w przedmiotach sprawy narodowéj dotyczących, ze zdaniem swojém odezwać, — od takich też mamy przyrzeczoną pomoc w odczytach i wykładach naukowych."

W końcu swojego przemówienia, Ludwik Nabielak odczytał piękny wiersz, nadesłany przez jednę z naszych znakomitości literackich, a napisany z okoliczności odczytów dla emigracji p. t. *Szczęść Boże;* umieszczam go tutaj w całości:

Hej! polska ty ziemio szeroka i długa,
Od Wisły po łoże Dnieprowe!
Rozbitki — oracze twe zbiegły od pługa,
Marnieją twe skiby jałowe.

Zaległa ugorem ta rola bogata
Bez ciepła, bez słońca, bez rosy,
Co niegdyś tak szczodrze karmiła pół świata
Złotemi pszenicy swéj kłosy.

I chleba polskiego narody złaknione,
Bo chleb to pożywny a zdrowy,
Wciąż oczy z tęsknotą zwracają w twą stronę,
Rychłoli zadzwoni kłos nowy?

Lecz głucho tam — ciemno — wiatr śniczne zawały
Napędza z północy, ze wschodu,
I stepem bezpłodnym legł żyzny kraj cały,
Mrą ludy od trwogi i głodu.

Przepadłyż bez wieści wspaniałe te plony,
Sycone krwią ojców, ich potem?
Piołunem niewoli siew Boży zgłuszony,
Czyż ziarnem nie błyśnie już złotém?

O! śmiało w zapasy z tą hydrą trzygłową,
Co głazem na piersi nam leży,
Do pługa oracze! tym pługiem dziś słowo
A rolą... te serca młodzieży!

Do pługa oracze! o! rola to sławna,
Zapuśćcie głęboko lemiesze,
Niech trąci o krzemień stal w ogniu wytrawna,
A święta się iskra wykrzesze.

Cierpliwie zaorzcie tę rolę w zagony,
Posiejcie z miłością — z nadzieją,
Wnet ziarno w stokrotne rozrodzi się plony
I kłosy pszeniczne dojrzeją.

Prowadźcież oracze piastowski pług stary,
Aż pierzchnie nad krajem noc ciemna,
O będzie czém posiać ojczyste obszary
Od Wisły do Dniepru i Niemna.

Niech Bóg wam udziela i słońca i rosy,
Niech siły w was cudem rozmoże,
Szczęść Boże! wołajmy z otuchą w niebiosy,
Téj pracy poczciwéj szczęść Boże!

Po takiém zagajeniu wstąpił na mównicę Karol Ruprecht i rzekłszy kilka słów o powodach zebrania, mówił potém o zakładach edukacyjnych, które wraz z wszelkiemi w ogóle instytucjami uważa za miarę wartości społeczeństwa, i o owéj instytucji na emigracji, stowarzyszeniu naukowéj pomocy. Stowarzyszenie, wziąwszy za cel prac swoich oświatę, czuje się w obowiązku wypowiedzieć: jak rozumie oświatę, czy jego pojęcie oświaty zgodne jest z historją narodu i czy samo stowarzyszenie wypłynęło z potrzeby życia emigracyjnego?

To założywszy prelegent, przystąpił do

Przyznaję, że to przedmiot niezabawny, i wcale nie taki, żeby w dobry humor mógł wprowadzać, ale cóż robić? Jestem sprawozdawcą, i brać muszę to, co znajdę pod ręką, o czém ludzie mówią, piszą, myślą, marzą i przez sen gadają, słowem, co jest w modzie. A przyznajcie mi panie, że nikt nie cieszył się dawno takim rozgłosem, o nikim i niczém nie mówiono tyle, ile o szanownych naszych przewodnikach politycznych.

W kawiarniach i resursach, w domach i na ulicy mówią tylko o delegacji, i znam pewnego obywatela poważnego, który budząc się, co dzień od sześciu miesięcy pół-głosem zapytuje sam siebie: Czy też delegacja dziś co stanowczego zrobi?

Inny znowu, jakiś p. O. z pod Tarnowa, taką miłością dla delegów rozgorzał, że aż mu się na poezję zebrało. Że zaś, jak pisze, do wielkiego czynu wielkiéj trzeba pieśni, więc okradł Adama, i sławny śpiew nieporównanego wieszcza przerobił na hymn powitania. Nie mogę, jak życzy sobie mój korespondent, umieścić całego utworu; żeby jednak talentu nie zniechęcać, daję tutaj kilkanaście pierwszych wierszy:

Zkąd posłowie wracają? Z smutnéj wracają wycieczki,
Wiozą łupy ubogie w izbie, w komisjach zdobyte,
Stosy próżnych obietnic, wstydu gromady ogromne.
Poglądają na Wiedeń—i zalewają się łzami,
Poglądają ku Lwowu—i polecają się Bogu.
W mieście Lwowie pośrodku ciągnie się rynek szeroki,
Tam wyborcy lwowianie, gdy na wybory się schodzą,
Zwykli nieszczęsnych wysłańców pytać: cożeście przywieźli?
Dwaj szczególnie posłowie jadą ze strachem do Lwowa:
Jeden butny i hardy, drugi cierpieniem złamany,
Oni bowiem w rajchsracie, sprawę Galicji rzuciwszy
Między centrałów, uciekli; doktor Giskra ich przyjął,
Ale w pole ich wywiódł, z niczém do domu wyprawił.

Dodać muszę, że autor szuka zdolnego kompozytora, któryby zechciał podłożyć muzykę pod pieśń powyższą, również jak pod libretto opery p. t. *Powrót delegata.* Uczeń szkoły Wagnera byłby najpożądańszym. Ponieważ bowiem polityka delegacji jest polityką przyszłości, którą zobaczą nasze pra-pra-pra-pra (dziesięć razy *pra)* wnuki, więc tylko muzyka niepojęta dla dzisiejszego pokolenia godną jest takiego przedmiotu.

Tak się ułatwiwszy z korespondentem moim, przechodzę do innych kwestji, stojących na porządku dziennym. Wspomniałem o wycieczce do Wenecji. Gdy piękne oczki czytelniczek moich, spojrzeniem swém zaszczycać będą te linje, szczęśliwe wojażerki krakowskie będą właśnie dawać i odbierać pożegnalne uściski, ocierać suche powieki i *plasować* się w wagonach.

Możnaby zapewne wiele moralizować nad nieużytecznością takiéj kilkunastodniowéj wycieczki, w ciągu któréj nic zaprawdę zobaczyć, niczego się nauczyć niepodobna. Możnaby łatwo dowieść, że owa mniemana oszczędność jest czystém marnotrawstwem, prostą eksploatacją słabości ludzkiéj. Wiele osób, które nigdyby do Wenecji jechać nie myślały, którym widzenie téj królowéj Adryatyku, tak potrzebne, jak naszym delegatom kazanie o zbytku energji, dadzą się złapać na muchę, pojadą, i wydawszy paręset guldenów, myśleć będą, że zrobiły świetny interes.

Ja jednak, broń Boże, tak surowym moralistą nie jestem. Przyznaję więc, że to miła przejażdżka, i kto ma trochę pieniędzy do stracenia, lepiéj że je w ten sposób wyda, jak na Bielanach lub Woli. I gdyby szanowna redakcja *Kraju* zgodziła się zamiast z Krakowa przyjmować tygodnik z Wiednia, Trjestu, Wenecji, z wagonu i statku parowego, doprawdy i jabym gotów jechać.

A jakbym ja malował wtedy wszystkie piękne twarzyczki, i oczy czarujące, i zachwycające uśmiechy; jakbym staranie opisywał każdy burnus, każdy kapelusz, każdą *habit de voyage*, jakiebym historje tworzył o uwielbieniach, które krakowianki nibyto wzbudzą w niemcach, węgrach, dalmatach, włochach i innych nacjach zamorskich.

Dla téj Hofrath wiedeński w piwie się utopił, dla tamtéj dwóch węgrów na sztuki się porąbało, dla innéj kroat poszedł na rozbójnika, albo włoch sztyletem serce sobie otworzył! A wy wśród tych szałów i mordów spokojne i obojętne, niewiedzące nawet o straszliwém czarodziejstwie waszych wdzięków, odbywacie całą podróż z fotagrafją waszych mężów i narzeczonych w pugilaresie, a w sercu z tęsknotą do ognisk domowych, porzuconych jedynie *przez oszczędność!..*

Naturalnie, że w sprawozdaniach moich, z godną korespondenta *Narodówki*, dyskrecją, przytaczałbym wasze imiona i nazwiska!

List tak napisany przychodzi, drukuje się, idzie w świat — księgarnia Czecha oblężona — ludzie biją się o *Kraj*, a na drugi dzień mąż wymienionéj w liście chodzi po mieście z twarzą rozjaśnioną, z czołem do góry wzniesioném i pomrukuje sobie:

— No proszę, że też człowiek nigdy nie wie, co posiada!... jam ją panie miał za dobrą kobietę, ale ot.... tak sobie.... a tu włochy się dla niéj sztyletują, panie!... no proszę!...

I czując godność męża kobiety, dla któréj się włochy sztyletują, z góry patrzy na przechodniów, a w duszy przyrzeka inaczéj cenić swoją połowicę.

A narzeczony innéj, który szczęście swe może lekceważył trochę, rozszaleje się na myśl, że posiada serce téj, dla któréj hofrat, prawdziwy wiedeński hofrat, w powodzi piwa utonął.

Wszystko to nic jednak w porównaniu z rozpaczą, z furją, z zazdrością najserdeczniejszych waszych przyjaciołek. Wszak prawda? na samą myśl téj barwy cytrynowéj, pomarańczowéj, szafranowéj, jaka na twarz ich wystąpi przy czytaniu sprawozdania mego, serce wam drży rozkoszą nieznaną.

No jakże? czyż nie piękny obraz rozwinąłem przed wami, śliczne wojażerki *po cenie zniżonéj*? To tylko nieszczęście, że mi myśl ta przyszła zapóźno. Inaczéj, mam nadzieję, byłybyście petycję podały do redaktora *Kraju*, żeby mnie ku waszéj dogodności i pożytkowi wyprawił do Wenecji na koszt własny. A że to kawaler i wielbiciel płci pięknéj (jak wszyscy zresztą redaktorowie) byłby niezawodnie życzenie wasze spełnił. Niestety! dziś już zapóźno, i projekt ten do następnego roku odłożyć trzeba. Tymczasem zacznijcie panie redagować petycję.

Wyraz ten przypomina mi początek mego listu, w którym powiedziałem, że burza nawet na ziemi. Cóż za związek między petycją a burzą być może? Dziwne to, a jednak tak jest, bo dzieją się na świecie rzeczy.... resztę wiecie. Otóż kilku obywateli podało petycję o zmianę statutu gminnego miasta Krakowa, i petycja ta wywołała starcie się dwóch zdań, dwóch chmur, a więc burzę.

Nie jestem ja chwała Bogu radzcą miejskim, nie jestem nawet wyborcą, bo jako kronikarz, do inteligencji nie należę; ani tyle nie zarabiam, żebym miał 6 reńskich płacić podatku, od czego zresztą chroń mnie Panie Boże. Nie znam się więc na tak głęboko uczonych kwestjach, ale to wiem, że mi się siarczyście podobał pewien ustęp w artykule ogłoszonym w *Czasie* (Nr. 98, łam trzeci, wiersz 29 i następne). Juścić to święta prawda, że jeżeli ja mam sto tysięcy, a mój sąsiad tylko dziesięć, to ja mogę obierać dziesięć razy tyle radzców co on. Bo dziś nie idzie o reprezentowanie ludzi, tylko guldenów, nie ludzie więc, ale guldeny wybierać powinny. Inaczéj wszystko wywrócić się musi, bo guldeny zamilkną, a ludzie gadać zaczną, co się ani z rozsądkiem, ani *z prawną równością* nie zgadza.

Jedna mnie tylko wątpliwość dręczy. We Francji istnieje od lat 20 ten straszliwy zwyczaj powszechnego głosowania, w związku północnym istnieje także, a jednak ani Francja ani Niemcy nie wywróciły się dotąd i podobno lepiéj od nas na nogach się trzymają. Może p. K. raczyłby to wyjaśnić.

Prócz téj burzy huczy inna, między dwoma komitetami, utworzonymi dla niesienia pomocy sybirakom. Ale tu żart na stronę, bo rzecz idzie nie o delegatów, ani o radę miejską. Dla szlachetnego nieszczęścia cześć i uszanowanie! Wyznać jednak musimy, że choć spór dotąd toczy się w granicach największego umiarkowania, choć owa walka o to, kto ma nieść pomoc, jest nawet piękną, nie cieszy ona nas jednak wcale. Zdaniem naszém, ponieważ każdy komitet inne wybrał środki, ponieważ każdy jest nieco jednostronny, zlać się powinny i razem pracować, pomagając datkiem i nastręczając pracę. Jeżeli zaś jeden koniecznie ustąpić musi, to już bezwarunkowo dawniejszy, choćby dla tego, że komitet tow. wzajemnéj pomocy wytworzył się z grona sybiraków; a z doświadczenia wié Galicja, że najmiléj, najkorzystniéj rządzić się samemu, i że najliberalniejsza kuratela jest niewygodną, niekoryystną i upokarzającą. Tymczasem jednak w imieniu wszystkich ludzi z sercem, wołam serdecznie: Szczęść Boże! a niebędąc sybirakiem, mogę śmiało powiedzieć, że kraj ma obowiązek dać wsparcie i pracę ludziom, którzy w obronie jego krew leli, niewolę znosili jak na polaków przystało, a dziś wróciwszy przez usta swego komitetu przemawiają z taką godnością i dumą szlachetną.

A wy piękne czytelniczki moje! pamiętajcie, że to ci sami bohaterowie, dla których szyłyście chorągwie, którym gotoweście były ręce całować, a raczéj, że to ich kwiat, ich wybór, bo ci... nie uciekli!

ogólnego pojęcia oświaty. Oświata służyć powinna krajowi, jéj celem być powinna ojczyzna, jéj wolność i niezależność. Niezależność można tylko zdobyć, lecz ażeby ją zdobyć, należy mieć odpowiednie środki, ażeby walczyć, potrzeba umieć walczyć; ażeby zwyciężyć, konieczną jest wiedzieć, jak zwyciężać. Potrzebną więc jest nauka wojskowa. W położeniu, w jakiém się kraj znajduje, niepodobna jest myśleć o osobnych wojskowych szkołach na ziemi polskiéj. W obcych krajach założenie ich również jest trudném, tak dla powodów politycznych, jako też finansowych. Należy więc wspierać młodzież polską, uczącą się w obcych zakładach wojskowych. W emigracji, któréj zadaniem jest zbierać najwyższe owoce cywilizacyjne na zachodzie, ażeby je potém zanieść do kraju, stowarzyszenie naukowéj pomocy, według możności pragnie także przychodzić z pomocą uczącym się w szkołach wojskowych francuzkich. Służba wojskowa w armjach, w których polacy zmuszeni są służyć, może poniekąd zastąpić szkoły wojskowe, byle ducha narodowego nie tracili ci, którzy do niéj są powołani.

Ale wojna nie jest zadaniem społeczeństwa, jest ona smutną koniecznością, obroną narodu, bojem o wolność. Wolność jest celem społeczeństwa, a wojna tylko środkiem dla niéj. Lecz ażeby być wolnym, nie dosyć jest mieć chęć wolności, należy umieć być wolnym. Człowiek pojedynczy nie może być prawdziwie wolnym, może nim być dopiéro człowiek społeczny. W społeczeństwie jest dopiero rzeczywista wolność, opiera się zaś ona na prawie. Bez prawa wolności nie ma. Samo przecież prawo nie wystarcza. Prawo powinno być dobrém, a wówczas jest ono tylko źródłem zadowolenia, powodem siły i szczęścia społecznego, gdy z jednéj strony szanuje przeszłość historyczną narodu, a z drugiéj strony nie krępuje potrzeb rzeczywistych człowieka, gdy nie staje na zawadzie jego przyszłości. Oświata więc uczy sztuki wojskowéj jako środka wolności, uczy wolności, jako celu społeczeństwa, uczy warunków społecznego istnienia, to jest prawa, jako podstawy państwa.

Tak zrozumiana oświata nie rozwięzuje jeszcze wielu zadań przed nią będących. Poznanie natury jest dla niéj drugim obowiązkiem. Więc nauki ścisłe, techniczne, fizyka, chemja, które uczą poznawać świat materji, które jak medycyna zajmują się fizycznym organizmem człowieka, w ogóle nauki realne są koniecznemi dla każdego oświeconego społeczeństwa, zajmują one ważny dział w zakresie wychowania publicznego.

Stan fizyczny w związku ze spółecznemi urządzeniami daje początek naukom polityczno-ekonomicznym. Są one niezbędne jako przejście z prawa materji do prawa ducha, ale nie dają jeszcze odpowiedzi na pytania cywilizacyjne. Świat, człowiek, społeczeństwo, wszystko się tu kończy, lecz z tym końcem istnienie celu swojego nie utraca. Pozostaje nieśmiertelność, nieskończoność, któréjby człowiek nie przeczuwał i nie pojmował, gdyby sam nieśmiertelnym i nieskończonym nie był. Prawo człowieka przechodzi, ale pozostaje prawo wieczne, Bóg. Poznanie Boga, wiedza praw wiecznych, filozofja, religja, jest koroną oświaty. Taka tylko oświata utrzymuje narody, która się rozwinęła loiczną koleją ducha; te tylko narody warte są istnienia, których cywilizacja opiera się na prawach natury, prawach człowieka i prawach Boga; taki tylko naród nie przepadnie, który usiłowania w kierunku téj zupełnéj oświaty niezmordowanie czyni.

Część ogólna wykładu była nader zajmującą. Karol Ruprecht jest człowiekiem gruntownie wykształconym. Loika, głębokość poglądów, których brak w wielu myślących ludziach nie bywa rzadkim, choć rdzenną ale przecież podrzędną zaletą jest jego pojmowania. Nierównie cenniejszą jest ważność jego pomysłów, nowość jego spostrzeżeń i szerokość jego idei, których słabe wskazówki, niejako tytuły same, podaję w mojém sprawozdaniu. Pragnęlibyśmy bardzo, żeby p. Ruprecht oddał się piśmiennictwu filozoficznemu. Mamy wprawdzie znakomitych filozofów, lecz mamy ich niewielu. Sądzimy, że p. Ruprecht zaszczytne obok nich mógłby zająć stanowisko. Znamy jego kilka broszur i prac politycznych, — pism poświęconych filozofji nie znamy. Że zaś posiada kwalifikacje na pisarza filozoficznego, przekonał nas jego wykład, który oby go zachęcił do wzbogacenia naszéj literatury płodami swojego doświadczenia i wiedzy.

Po teorji oświaty podał nam prelegent krótki rys jéj dziejów w Polsce. Cywilizacja polska rozwija się według tychże samych zasad, jak na zachodzie. Teorja okazuje się zgodną z historją narodu. Druga część wykładu, historyczna, była słabszą od pierwszéj. Pochodziło to ztąd, że prelegent, ograniczony czasem, nie mógł w ciągu półtoréj godziny szerzéj rozwinąć obrazu cywilizacji, — zarysował zaledwo niektóre linje szkicu. Zmuszony wiele rzeczy pominąć, dotykał tylko najważniejszych, które powagą swoją popierały wyłożone przez niego pojęcie cywilizacji. Niemniéj atoli była ciekawą i część druga. Owszem oryginalność uwag, jak i wybór faktów dla ludzi, którzy nie kwiatów na efekt rzuconych, ale nauki żądają od prelegenta, część druga więcéj niż pierwsza nastręczała przedmiotów do rozwagi. Niejedna uwaga, niejeden pomysł w niéj wypowiedziany mógłby być przedmiotem osobnéj konferencji.

Od czasu przyjęcia chrześcijaństwa za Mieczysława byliśmy ciągle w związku z oświatą europejską. Religja, rząd, wewnętrzny porządek społeczny, utwory umysłowe, świadczą, żeśmy w rodzinie europejskiéj poczestne miejsce zajmowali. W naukach fizycznych i przyrodzonych mieliśmy Ciołka (Vitellio), znakomitego optyka w XIII wieku; mieliśmy Kopernika, twórcę nowoczesnéj astronomji; Marcina z Olkusza, który podał myśl poprawy kalendarza; Załuziańskiego, botanika, który uprzedził Lineusza. Sztuki piękne, acz się nie rozwinęły na większą skalę, były uprawiane. Architektura z początku jak w całéj Europie bizantyńska, przyjęła się u nas. Później budowano gotyckie świątynie, a w epoce odrodzenia stawały po naszych miastach kościoły i pałace włoskiéj struktury. Rzeźba i malarstwo przechodziły te same koleje jak gdzieindziéj. Ustawiczny szczęk oręża słabszym czynił siłę tworzącą sztukmistrzów, ale raz po raz zjawiali się artyści, którzy, jak Wit Stwosz działami swojego dłuta zapełniali świątynie w dwóch krajach, jak Lexycki, który malował, podobnie jak szwajcarski Holbein, taniec śmierci. W poezji słynie więcéj imion, a po nad wszystkiemi Kochanowskich; w historji imiona: Galla, Kadłubka, Długosza, Miechowity, Kromera, Bielskiego, — pierwsza historja powszechna przez polaka Marcina została napisaną. W naukach społecznych odznaczyli się: Ostroróg, Kalimach, Frycz Modrzewski, którego myśli znajdujemy w pisarzach prawie o trzy wieki późniejszych, jak u Beccaria, u Filangieriego, u Bentama; Łukasz Górnicki, Piotr Grabowski. Jako moraliści warci wymienienia: Rej, Górnicki; jako filozof Grzegorz z Sanoka, którego zasady są te same, co późniejszego Bacona Verulamskiego; jako teolog Hozjusz.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Kraków, *3 maja.*— Wczoraj znaleziono we wsi Olsza za karczmą Rakowice, ciało człowieka około 45 lat liczyć mogącego, powieszonego na drzewie. Domyślają się, że to niejaki Paweł P., murarz podupadły, który przebywał czas jakiś w szpitalu św. Ducha a następnie w zakładzie „Przytułku i pracy.“ Zawiadomiona policja oddała ciało zakładowi klinicznemu.

„Postęp.“ — Towarzystwo to, najwięcéj z naszych towarzystw ożywione, umiało połączyć pożytek z rozrywką, i w każdą sobotę urządza wieczorki ożywione teatrem amatorskim, koncertami, zabawą tańcującą i t. p., na które członkowie z rodzinami bardzo licznie się schodzą.

W przeszłą sobotę przedstawiano tam komedyjkę 2-aktową p. t. „Rozwód,“ którą amatorowie odegrali z życiem i taką swobodą w ruchach, że wykonanie mało do życzenia pozostawiało.

Koncert na harmonji i instrumencie z drzewa, a szczególnie bardzo zręcznie ułożone *Potpouri*, wykonany przez amatorów, zachwycał licznie zebraną publiczność i rzęsiste wywoływał oklaski.

Młodziutka amatorka wygłosiła „Wiochnę“ Lenartowicza z wielkim uczuciem. Amatorka naśladując p. Modrzejewską, miała chwile bardzo szczęśliwe, i przy pracy może się wyrobić na znakomitą deklamatorkę.

Miły ten wieczorek zakończony został pięknym obrazem z żywych osób, przedstawiającym: „naukę, umiejętność i pracę.“

— W podwórzu klasztoru panien Norbertanek, pies miejscowy skaleczył dość mocno p. T. Florczyka restauratora. Przy téj sposobności, zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo wypuszczania psów łańcuchowych bez kagańca.

Dla towarzystwa wzajemnéj pomocy Sybiraków, złożono w redakcji „Kraju“ od *S. S.* **1 złr., od** *A. N.* **2 złr.**

— Podniesiona przez litwina myśl sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa, przyjętą została sympatycznie nietylko przez nas, ale również przez *Dziennik Poznański* i *Lwowski*, a korespondencje jakie z różnych stron odbieramy, dowodzą, że myśl ta i w kraju uznanie zyskała. Wiedzieliśmy jednak z góry, że wykonanie jéj napotka na trudności, ale trudności tych nie uważamy za niepodobne do zwalczenia. Dla tego umieszczając list nam nadesłany, zastrzedz musimy, że się nie zgadzamy z szanownym jego autorem. W inném miejscu postaramy się dowieść ogromnéj różnicy, jaka zachodzi między sprowadzeniem ciała a wystawieniem pomnika, tu tylko zrobimy następujące uwagi:

Że zwłoki takiego, jak Adam wieszcza, nie do familji ale do narodu należą, i sądzimy, że pozostali synowie nie zechcą się sprzeciwiać, by naród, trumnę ich ojca umieścił wjedynym swoim panteonie, w skarbcu najdroższych swoich pamiątek, obok Jagiellonów i Kościuszki.

O istnieniu pomnika wiemy, arcydzieło p. Préault znamy, ale nie pojmujemy, dla czegoby pomnik nie miał zostać na mogile zaszczyconéj kilkunastoletnim pobytem zwłok wielkiego męża?

Rodzina sprowadziła ciało Adama do Francji, bo do Polski nie mogła, ziemia w któréj leży jest wolną i gościnną, ale jest.... obcą. Dla czegoż dziś, gdy sposobność się zdarza, nie skorzystać z niéj, i króla poezji nie złożyć w grobach królewskich? Dla czego narodu, który był pozbawionym swego proroka za życia, pozbawiać także drogich relikwji?

Obawa co do moskali zdaje nam się zupełnie zbyteczną. Jeśli staną kiedy na Wawelu, o czém wątpimy, zabiorą złoto i srebro, i wszystko co można obrócić na pieniądz, ale prochom dadzą pokój, bo za to nikt im kopiejki nie zapłaci.

Kraków. — Szanowna redakcjo! Piękną i zacną jest myśl podniesiona przez „Kraj,“ która z pewnością w całym naszym kraju przyjętą zostanie, przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza z Paryża, a raczéj z Montmorency na Wawel. Ale wykonanie tego zamiaru połączone jest z większemi trudnościami aniżeli się zdaje. Trumna wieszcza naszego złożona w grobie familijnym obok Kniaziewicza i Niemcewicza. W tym grobie znajdują się zwłoki jego żony, syna Aleksandra, wnuczki i zięcia Tadeusza Góreckiego. Nad nim wzniesiony pomnik na którym znajduje się przepyszny medaljon ś. p. Adama, roboty znakomitego rzeźbiarza Préault.

Wreszcie.... zwłoki Mickiewicza sprowadzone przez rodzinę jego z Konstantynopola nie do Krakowa lecz do Francji, spoczywają na ziemi wolnéj... nie na odłamku naszéj ojczyzny. Możemy-li być pewni, że moskale którzy są ztąd o godzinę drogi, nie przyjdą i nie zburzą swoim zwyczajem najświętszych naszych pamiątek? że, w szczęśliwszym razie, nie zabiorą trumny polskiego wieszcza, którym niedawno szczycił się Pogodin, nazywając go „naszym?!..“

Czy nie byłoby lepiéj, za pieniądze potrzebne na sprowadzenie zwłok Mickiewicza, postawić mu w katedrze na Wawelu lub na środku rynku (w miejscu *nie-historycznych* wcale *dzisiejszych* Sukiennic) pomnik? *Ex ossibus ultor.*

Z uszanowaniem: *B.*

Kronika prowincjonalna.—*Z krakowskiego.* Kraj z radością przyjął ustanowienie rady szkolnéj, i w ogół czujący całą ważność narodowéj oświaty wstąpiła nadzieja. Dotąd jednak niestety, instytucja ta nieodpowiada oczekiwaniu. Złe w wielu miejscach istnieje po dawnemu. I tak już, sam stan sił nauczycielskich tak w szkołach miejskich jak i wiejskich potrzebowałby zmian licznych. Szkoła w Wieliczce np. ma prawie wszystkich nauczycieli zbyt starych, o siłach startanych, liczących po 49 lat służby, a więc do spełniaia ciężkich nauczycielskich obowiązków niezdolnych. Podobne powody wymagają także zmian w gronie nauczycielskim w Nowym Sączu.

Wszystkie wołania *Czasu* i *Dziennika lwowskiego*, nie potrafiły spowodować reformy w szkole tarnowskiéj, która przecież zasługuje na uwagę, bo do niéj blisko 1000 młodzieży uczęszcza. Dyrygujący nią p. Pospischill, nieprzyjaciel polskiéj narodowości, źle władający językiem naszym, żartuje sobie z opinji publicznéj i prowadzi szkołę jak dawniéj.

Wartoby, żeby rada szkolna raz energiczniéj wzięła się do rzeczy.

(Przyp. Red.) List powyższy umieszczamy, nie biorąc jednak za fakta w nim wyrażone żadnéj odpowiedzialności, bo sprawdzić ich nie możemy. Obowiązkiem jednak naszym jest podnosić wszelkie niedostatki, i zwracać na nie uwagę rady szkolnéj i opinji.

— Na wyborach do rady powiatowéj w Limanowéj, wybrano z grona większych właścicieli dóbr, w miejsce pp. hr. Romana Wodzickiego i Faustyna Żuk-Skarzewskiego, p. Aleksandra Dydyńskiego ze Słupi, i p. Górę adjunkta z Limanowéj.

— Odbieramy list z Rzeszowa donoszący, że tamtejsza władza szkolna surowo zakazała uczniom uczęszczać do teatru, i że w skutek tego zakazu p. Woźniakowski zmuszony jest opuścić to miasto. Korespondent nasz utrzymuje, że dobór sztuk był bardzo dobry, i nie mógł takiego postanowienia dyrekcji gymnazjalnéj usprawiedliwić.

— Umarł we Lwowie prezydent miasta Kroebl, który w r. 1848 był dyrektorem policji w Krakowie, i mimo to zostawił po sobie dobre wspomnienie w pamięci krakowskiéj ludności.

— *Dziennik Poznański* odebrał smutną wiadomość, że Jan hr. Działyński w czasie pobytu w zamku kurnickim sparaliżowany został.

— **Na pamiątkę 3 maja** oddaje się do druku: *Podarek dla pacholąt polskich*, mało znany utwór jednego z najznakomitszych poetów naszych. — Dochód z rozprzedaży tego utworu, po odtrąceniu nakładu, przeznacza się cały, na pomoc dla wracających z sybirskich gubernji polaków, wszelkich ziem naszych. Zacne polki zechcą zapewne zająć się rozprzedażą tego zeszytu, a zebrane pieniądze złożyć w administracji dziennika „Kraj.“ Ten sam dziennik i egzemplarze „Podarku“ posiadać na sprzedaż będzie.

Korespondencja redakcji. — *Staremu tułaczowi.* Dziękujemy za sympatję dla myśli przeniesienia zwłok Adama na Wawel. Będąc jednak pismem nieliterackiém lecz politycznem, ani wierszy drukować ani projektu przyjąć nie możemy.

P. A. X. poste restante Lwów. Artykułu pańskiego o straży ogniowéj nie umieścimy, choćby dla tego że nieortograficznie pisany. Rękopisma się niszczą, jak to ogłoszenie u góry dziennika opiewa.

« **Najgłębsza studnia w świecie** znajduje się przy mieście St. Louis, w Stanach Zjednoczonych. Wiercenie jéj rozpoczęto przed dwoma laty, świdry doszły 3145 stóp głębokości, nienatrafiwszy jednak dotąd na wodę.

HOTEL TASKI dnia 2 maja *przyjechali*: Włodzimierz Stanisław Wilczyński obywatel z Galicji. Stanisław Stanetti subjekt handl. z Królestwa. Antoni Königmann subjekt handl. z Królestwa. Wilhelm Sokal i Mojses Sokal kupcy z Lwowa. Ferdynand Ruczka urzędnik sądowy z Ulanowa. J. Sinzig inżynier z Wiednia. Ignacy Dits c. k. dyrektor policji z Vernowitz. Józefa Novina Smagłowska ob. z Wiednia. Bazyli Wyżanw z Bessarabji.

HOTEL DREZDENSI *przyjechali*: Ksawery Krzywoszewski obywatel z Kongresówki. Marja Winniarska obywatelka z Kongresówki. Jarosław Odyniec z Mielca. Salomea Karczewska obywatelka z Radomia Matylda Kaczer z Warszawy. Cypryjan Tarczyński obywatel z Lizańska.

Sprostowanie. Przybyły do Krakowa p. Wincenty Grzymała nie jest gubernatorem ale właścicielem dóbr z Lublina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel, przemysł i rolnictwo galicyjskie

w obec zakładającego się banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(Ciąg dalszy.)

II.

Po wyjaśnieniu, że najgłówniejsze bogactwo nasze narodowe, spoczywające w rolnictwie jedynie przez wzbudzenie obok niego przemysłu wspierać i ratować można; po wykazaniu przez to samo, jak dalece bank mający na celu wywołanie tegoż przemysłu jest teraz na czasie, — wypadnie nam z kolei zastanowić się nad tém, czy sumy przez akcjonarjuszów banku złożone wystarczą na sprostanie temu wielkiemu zadaniu.

Przebiegając myślą ten nieobliczony ogrom sum wspierających przedsiębierstwa europejskiego Zachodu, te miljardy rzucone na zakupno i sprowadzenie surowych płodów, zdawaćby się mogło, że te kilka miljonów złożonych przez bank galicyjski, są kroplą rzuconą w naczynie wody i nic podobnego wywołać nie zdołają.

Tymczasem tak nie jest. Trzeba się tylko rozpatrzyć *w prawach ekonomicznych rządzących wędrówkami kapitałów* i zbadać przyczyny, dla których kapitały świata całego dotąd nas omijały i tylko na Wschód europejski dążyły, ażeby poznać, jak za pośrednictwem dobrych operacji finansowych i do naszego kraju zwabić je można.

Wędrówki kapitałów ulegają pewnéj pozornéj anomalji. Kapitał powinien właściwie tam dążyć, gdzie innych nie ma, bo tam go czeka największy zarobek. Gromadzenie się kapitałów w jednem miejscu zniża ich wartość, zniża odsetki.

Mimo to wszystko, kapitały dążą do wielkich centr przemysłowości. Tracenie na wartości, zniżanie odsetek wabić ich nie może. Musi więc w owych wielkich centrach przemysłowości być coś innego, co je przynęca, i co im wyższe zyski obiecuje. Tą rzeczą przynęcającą jest *sam przemysł.*

Przemysł wymaga *dużo* kapitałów, *tanich* kapitałów, ale je *szybko* zwraca.

Przeciwnie pożyczający rolnik potrzebuje najmniéj roku pracy, żeby nakład, który mu pożyczka ułatwiła wydał swój rezultat. Wielka część nakładów rolnika jest nawet tego rodzaju, że włożony kapitał wiecznie już w ziemi zostaje, i tylko odsetki przynosi. Te nakłady, które dlatego do szczęśliwie użytych się liczą, że je w pewnym przeciągu czasu wraz z odsetkami cząstkowo z gospodarstwa wybrać można, zostają zawsze w ręku gospodarza przez lat kilkanaście.

Do pożyczki dla rolnika skłonnym jest więc tylko taki kapitalista, który nie pragnąc nic więcéj jak regularnego pobierania swych prowizji, zwrotu kapitału nie żąda i tylko zważa na pewność umieszczenia a nie na pewność szybkiéj spłaty.

Takich kapitalistów jest stosunkowo mało. Wszyscy prawie pragną zarobkowania *obrotem* swych kapitałów, a znajdują je tylko obok rozległego przemysłu.

Przemysł, jak powiedzieliśmy zwraca użyty kapitał w krótkim czasie. Wypłata po dwóch lub trzech miesiącach jest normą jego pożyczek. Żeby rzeczy tak niezbędnéj dla siebie, jak kredyt nie utracić, przemysłowiec stara się o jak największą akuratność w odpłatach. Ale za to stara się płacić *jak najmniejsze* odsetki. Na wielkich targach pieniężnych zdarza mu się zaciągać pożyczki po dwa od sta.

Jakaż więc w tém korzyść kapitalisty? Czyż nie lepiéj mu pożyczyć na czas dłuższy, jak na trzy miesiące, a zyskać wyższy procent od kapitału?

Nie, — bo w téj *pewności zwrotu* po trzech miesiącach, leży cały system finansowych operacji, które tak szybko bogacą domy bankierskie. Kapitalista, o którym wiedzą, że pożycza tylko *za szybkim zwrotem*, uważanym bywa za człowieka *mającego ciągle grosz gotowy*. Może więc robić interesa nietylko temi kwotami, które dziś leżą w kasie, ale i temi, które niebawem mają nadpłynąć — *operuje kapitałem przyszłości*. Sam podpis jego jest gotowym groszem. A że renomowanych ludzi nikt nie kontroluje, a do nich wszyscy się udają, może ilość tranzakcji powiększać do nieskończoności. Dając w ten sposób pieniądze tanio, ale w kwocie bez porównania większéj nad tę, którą posiada, ciągnie zyski ogromne i właściwy swój kapitał bardzo wysoko oprocentowywa.

Wrazie zjawienia się na targu pożyczek rządowych, podpisów na akcje kolei żelaznych i t. p. spekulacji, *samo zobowiązanie się* takiego kapitalisty do wzięcia udziału z znacznym kapitałem, — zobowiązanie się, które rzadko kiedy *sam* realizuje przynosi mu ogromne premja doraźne, nie wymagając ruszenia grosza z kieszeni.

Wszystkie te wielkie zyski płyną bankierom za pośrednictwem tego jednego bardzo prostego czynnika ekonomicznego, że fundusze swe kładzie tylko w operacje *o szybkim zwrocie*, które dla tego, mimo ciągłego kursowania w obcych rękach, nie tracą znaczenia *ciągłéj gotowości.*

Dla tego to kapitały w wędrówkach swoich omijały nas dotąd, jako rolników, u których mogą znaleźć pewność, ale więzły na czas długi, a dążyły do wielkich centr przemysłowych i połączonych z niemi wielkich targów pieniężnych.

Otóż w skierowaniu ich ku naszym stronom może i powinien pośredniczyć nasz bank galicyjski.

Ma do tego w sposobie, w jaki występuje, wszelkie warunki powodzenia.

Gdyby był bankiem tylko krociowym, to mógłby mieć wielkie znaczenie, ale w tym rodzaju tylko, jakie mają powszedniejsze źródła pieniężnéj obfitości. Kredyt jego ograniczałby się na pewien obszar bliższego sąsiedztwa, nie przechodziłby daleko za granice kraju.

Inaczéj się rzecz ma z bankiem miljonowym. Miljon, to rzecz magiczna, to jednostka europejska otwierająca przystęp do *wszystkich* targów pieniężnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kraków, dnia 3 maja. *Sprawozdanie izby kupieckiéj.* Obniżenie kursów w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia, okazało się następstwem znacznych sprzedaży przymusowych i wypowiedzianych depozytów złożonych w bankach. Popłoch wzniecony tendencyjnemi wiadomościami o niedoszłych do skutku układach między Belgją i Francją, polemika coraz większe przybierająca rozmiary w półrzędowych dziennikach wiedeńskich i berlińskich, nareszcie i groźnem zachowaniem się delegacji polskiéj w rajchsracie wiedeńskim, rozwiał i ustąpił pod wrażeniem mowy tronowéj węgierskiéj jak również pod wrażeniem niewzruszonéj silnéj postawy giełdy paryzkiéj. Zmienna i tkliwa na wszelkie objawy na widnokręgu politycznym giełda prędko wraca do lepszego usposobienia, jak tylko obawa wojny usuwa się choćby na niedaleki czas, bo spekulacja jéj żywioł, a brak zaufania zagładą grozi. Największy obrót na giełdzie wiedeńskiéj był w akcjach banku franko-austrjackiego; spadły ze 125 do 116, w przeciągu kilku dni podniosły się do 135. U nas w Krakowie lombardy czyli akcje kolei południowéj pierwsze zajmują miejsce i to samo w przeciągu kilku dni znacznie poszły w górę i dostąpiły wysokości 237½. Anglo-Austrja z 316 spadły były nagle na 305 a dziś po zwołaniu walnego zgromadzeniana na dzień 31. maja osiągnęły najwyższy w tym papierze praktykowany kurs t. j. 330. W ogólności ożywiony był pokup papierów bankowych, nie tyle zaś akcji przemysłowych.

Na targu zbożowym ceny w ostatnich czasach jeszcze więcéj spadły i słaba nadzieja ażeby się prędko z upadku podźwignęły, chyba jak już w ostatnim sprawozdaniu powiedzieliśmy, jeżeli trwające już kilka dni wiatry i posucha potrwają dłużéj i nieurodzaj sprowadzą. Lecz w takim razie choć ceny zboża wprawdzie się podniosą, handel zaś wywozowy nic na tem nie zyska.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 1 maja. Czesi przygotowują wielkie zgromadzenie ludu na Białéj górze.

Trjest 1 maja. Melchior Pregl z Albony skazany został w Gorycji za zbrodnię stanu, popełnioną przez rozlepianie podżegających odezw na 5 lat ciężkiego więzienia.

Bukareszt 29 kwietnia. Hagi Dimitri, dowódzca znacznego oddziału bułgarów, rozpoczyna działania swoje od Bałkanu. Rząd turecki użył wszelkich środków, aby zgnieść ruch ten w zarodzie. Wzdłuż Dunaju wzmocniono znacznie kordon turecki. Rząd tutejszy zapewnia, że użyje wszelkich środków, aby powstrzymać każdy zamiar wywołania rozruchów w prowincjach tureckich.

Paryż 30 kwietnia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył tu wczoraj.

Public zaprzecza, jakoby rząd miał poczynić jakiekolwiek kroki politycznego albo finansowego znaczenia w Meksyku.

France donosi, że Benedetti wróci jutro, a najdaléj pojutrze do Berlina.

Podług wiadomości otrzymanych z Madrytu, przewidują tam, że przyjdzie do rozdwojenia między członkami gabinetu.

Paryż 1 maja. Od wczoraj zerwaną jest komunikacja telegraficzna między Hiszpanją na obydwóch drogach. *France* zaprzecza pogłosce o moskiewskiéj depeszy do Konstantynopola przeciwnéj postanowieniu Porty o naturalizacji i dodaje, że się to sprzeciwia powtarzanym oświadczeniom Moskwy, która od konferencji przestała działać w porozumieniu z mocarstwami wschodniemi.

Paryż 1 maja. Senat obraduje nad budżetem. Wczoraj odpowiedział Lavalette na za zapytanie Segura, że Francja nie postanowiła nic względem opuszczenia Rzymu, gdy bezpieczeństwo papieża będzie zapewnione.

Ajencja Havasa donosi, że francuzko-belgijska komisja kolei żelaznych składać się będzie wyłącznie z mężów zawodowi temu się poświęcających z wyłączeniem osobistości należących do ministerstw zewnętrznych. Ze strony Francji przeznaczono dotąd tylko jeneralnego inspektora dróg i mostów Franqueville do takowéj.

Madryt 30 kwietnia. Dekret rządowy potwierdza pożyczkę 8 miljonów *pezzos*, zaciągniętą w banku hawańskim, oraz zaprowadzenie ceł wchodowych i wychodowych.

Madryt 1 maja. Obiega pogłoska, że minister kolonjalny otrzymał wprost od prezydenta Granta telegram, który potwierdza, że Stany Zjednoczone zrzekły się interwencji w sprawie Kuby.

Przegląd polityczny.

W obec powtarzających się ciągle pogłosek o zaborach i postępie Moskwy w Afganistanie, *Times* uspokaja opinję publiczną, zapewniając, że mądréj polityce lorda Lawrence udało się przeciągnąć emira Afganistanu zupełnie na stronę Anglji, i że Moskwa żadnych tam dalszych nie robi zaborów.

Nord. allg. Ztg organ p. Bismarka, rozbierając żądania Węgier uważa, że żądanie, aby Węgry miały bezpośredni wpływ na kierownictwo spraw zewnętrznych, jest bardzo słusznem.

Senat francuzki, który mimo zamknięcia sesji ciała prawodawczego jeszcze obraduje, zajmował się na ostatniém posiedzeniu petycją, która żądała wypędzenia jezuitów z Francji, i przeszedł nad petycją tą do porządku dziennego, wysłuchawszy kilku ciekawych mów w tym przedmiocie.

W izbie niższéj angielskiéj stronnictwo torysów ponosi klęskę po klęsce. Izba odrzuciła znowu trzy poprawki wniesione przez stronnictwo to w dyskusji nad kościołem irlandzkim.

We Włoszech dokonanym został kompromis między stronnictwami parlamentarnemi na korzyść rządu. Stronnictwo Permanente zbliżyło się do ministerstwa Menabrea i przyczyni się do utworzenia nowego stronnictwa rządowego.

Także stronnictwo Mordiniego przystąpić ma do tego stronnictwa na podstawach ułożonych przez pp. Menabrea, Ricasoli, Ferrari i Mordini. Pierwszym warunkiem téj koalicji ma być przyjęcie bezwzględne planu finansowego p. Cambray-Digny. W skutek téj zmiany położenia, minister Menabrea ma otrzymać polecenie utworzenia nowego ministerstwa, w którém z obecnych ministrów pozostałby tylko jeden Cambray-Digny.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Florencja 3 maja. *Nazione* donosi, że na zgromadzeniu członków prawicy Menabrea potwierdził wiadomość o układach z członkami Permanente (stronnictwo zawiązane w Turynie przez hr. San Martino w celu strzeżenia interesów prowincjonalnych. *Red.*) i że jak tylko przyjdzie do zgody większości izb, to dymisja ministrów stanie się faktem, i korona będzie mogła utworzyć gabinet odpowiadający życzeniom większości.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 61.80. — Renta za maj i list. 69.70. — 5% Renta w srebrze —.—.—Losy z r. 1860 100.—. — Akcje Banku narod. 732.—. — Akcje kredyt. 284.30.— Londyn 122.70. — Srebro 120.50. — Dukaty 5.80.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 maja	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61¼ —
„ w srebrze	69½ —	68¾ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	101¾ —	101 —
„ „ „ 1864	124 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	72½ —	71¾ —
listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	111 50	110 50
„ Kar. Ludwika 5%	99 50	98 75
„ „ II emis.	92 75	91 75
„ Czerniow. I 5%	80 25	79 25
„ 1867	89 —	88 —
„ „ 1868	84 50	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	235 —	234 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	217½ —	216½ —
„ kol. czerniow.	185 —	184¾ —
„ kol. Rudolfa	161 —	160 —
„ kol. siedmiogr.	161½ —	161 —
„ kol. półn.-wsch.	153¾ —	152¼ —
„ banku narod.	725 —	722 —
„ Zakł. kredyt.	285½ —	284½ —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	136½ —	135½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	162 —	161 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86½ —	85½ —
„ likwidacyjne z kup.	74½ —	73½ —
Kolej warsz.-wied.	71 -	70 -
„ warsz.-bydg.	69 —	68 -
Ros. pr. z r. 1864	168 -	167 —
„ „ z r. 1866	163 —	162 —
Waluty:		
Srebro	120½ —	120 —
Dukaty	5 80	5 75
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 20	10 —
Courant pruski	180 —	179 —
Rosyjsk. ruble pap.	160 —	159 —
Wiedeń. 1 maja		
5% Łączny dług państwa	62 —	61 80
5% Pożyczka srebrem	70 10	69 90
4½% Metaliki	55 25	55 —
5% Oblig. indemn. Galic.	73 50	73 —
5% „ Bukow.	73 50	72 50
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	727 —	726 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	287 90	287 70
Kolei Ferdynanda	2365—	2360—
„ rządowej fr.-austr.	345 30	345 —
„ południowej	335 20	334 80
„ Cesarz. Elzbiety	192 —	191 50
„ Galic. Kar. Ludwika	217 —	216 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	184 50	184 -
„ księcia Rudolfa	160 75	160 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 30	100 10

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 60	94 40
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 75	91 25
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 —	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90 —	89 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 —	87 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 50
5% „ „ „ emis. 1867	131 50	131 —
5% „ połudn. na 500 fr.	112 25	111 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	234 50	233 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	106 —	105 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 —
„ „ 2 emissja	92 50	92 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 75	79 25
„ Czern.-Suczawa „	88 75	88 25
„ Suczawa.-Jassy „	84 25	83 75
5% sr. księcia Rudolfa	89 30	88 90
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	218 —	217 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 75	92 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	101 50	101 30

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 50	103 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 50	124 25
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 75	163 25
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	30 —	29 —
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	23 —	22 50
Keglewicz	25 —	24 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102 85	102 70
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 —	102 80
3% Londyn za 10 f. szt.	123 40	123 25
2½% Paryż za 100 frank.	49 25	49 10
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 82
20-frank. sztuki	9 88	9 87
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 25	120 75
Lwów. 1 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	217 50	216 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 50	185 25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 —	83 —
„ „ „ bez kup.	91 50	90 60
Obligi indemn. gal.	72 60	72 25
Dukat holend.	5 77	5 70
Dukat ces.	5 79	5 72
Napoleon d'or	9 87	9 77
Półimperjał ros.	10 4	9 88
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 —	120 —
Warszawa 1 maja. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 58	87 8
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 75	84 25
Listy likwidacyjne	72 84	72 34
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	170 —	168 —
„ „ „ z r. 1866	167 50	166 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	73 50	72 —
„ „ warsz.-bydg.	70 69	69 87
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca wagi f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6 50	6.25		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5 30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 -	6.25		
Bobik „	90	8.50	8.-		
Wyka „	90	6.50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		13½		za wiadro	
„ (90 Trallesa)		18 —			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
1	2	329.80	+ 5.2	północny dość silny	pochmurno	przed południem śnieg
	10	329.75	1.2	zachodni słaby	pogoda	—
2	6	327.93	— 0.8	„ „	„	—
	2	326.55	+12.8	„ „	pochmurno	—
	10	328.39	6.6	„ „	„	—
3	6	329.24	3.2	„ „	„	mgła

Wiadomości urzędowe.

Wakujące posady.

Oficjała przy sądzie wyższym we Lwowie z pensją 735 fl. Termin podania do dnia 25 maja.

Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkołach ludowych:

1. Przy szkole trywialnéj w Nowosielicy pow. Śniatyn z płacą 105 fl. — 400 □° ogrodu i 2 sągi drzewa na opał. Prezentuje gmina.

2. Przy szkole tryw. w Uszkowicach, pow. Przemyślany z płacą 79 fl. 80 cent. Gruntu 4 morgi 460 □°. Prezentuje dwór.

3. Przy szkole tryw, panieńskiéj w Bochni. Posada trzeciéj nauczycielki z płacą 150 fl. Prezentuje gmina.

4. Przy szkole tryw. w Zatorze, powiat Wadowicki, posada pomocnika z płacą 100 fl., z dodatkiem na pomieszkanie 25 fl. i na opał 25 fl. Prezentuje gmina.

5. Przy szkole tryw. w Dunkowicach pow. Jarosławski nauczyciela z płacą 189 fl. — Prezentuje dwór.

6. Przy szkole tryw. w Tuczępach, pow. Jarosławski, nauczyciela z płacą 200 fl. i ogrodem 293 □°. Prezentuje dwór.

7. Przy szkole tryw. w Woli gołego pow. Tarnobrzeg — nauczyciela z płacą 126 fl. Prezentuje rada szkolna.

8. Przy szkole tryw. w Jaworznie pow. Chrzanowski, pomocnika z płacą 150 fl. z dodatkiem 12 fl. na pomieszkanie. — Prezentuje rada szkolna.

9 Przy szkole tryw. w Książnicach pow. Mielecki, nauczyciela z płacą 173 fl. 25 cent. Prezentuje rada szkolna.

10. Przy szkole tryw. w Oleszycach pow. Cieszanowski — nauczyciela z płacą 210 fl. i ogród. Prezentuje dwór.

11. Przy szkole parafialnéj w Korzenicy pow. Jarosławski, nauczyciela z płacą 120 fl. Prezentuje gmina.

12. Przy szkole paraf. w Łanach pow. Kamionka — nauczyciela z płacą 82 fl., 12 korcy zboża, 182 □° ogrodu, 1 morg 1065 □° łąki, 1 morg 668 □° pola. — Prezentuje gr. kat. konsystorz metropol. lwowski.

13. Przy szkole paraf. w Iwankówce pow. Bohorodczany, nauczyciela z płacą 150 fl. 825 □° ogrodu. Prezentuje gmina z miejscowym proboszczem.

14. Przy szkole paraf. w Trzcinicy pow. Jasielski, posada nauczyciela połączona z służbą organisty, z płącą 141 fl. 50 cent. Prezentuje miejscowy pleban wraz z dworem

Podania winny być wniesione do Rady szkolnéj najdaléj do 30 maja b. r.

Mianowania.

N. Pan nadał porucznikowi Feliksowi Gniewoszowi godność szambelana.

Sąd kraj. wyższy we Lwowie przeniósł *Andrzeja Hołubowskiego* kancelistę sądu pow. w Sokalu, na jego własną prośbę do Jaworowa.

Ogłoszenie.

Dziennika praw państwa. Nr. 48 zawiera: ustawę względem niektórych zmian w tytułach, stosunkach rangi i płacach urzędników sądowych i sług.

Na mocy rozporządzenia ministra handlu kobiety przypuszczone są do egzaminów na expedytorów pocztowych i przysięgi, i mogą zajmować posady pocztmistrzów i ekspedytorów.

Edykta.

Sąd obwod. w Złoczowie zawiadamia Alberta Wabinitza z Brodów o nakazie płatniczym summy wekslowéj 250 rubli sr. Kur. adw. Dr. Warteresiewicz subst. adw. Dr. Starzewski.

— Sąd kraj. w Krakowie naznaczył kuratorem adw. Dra Balko, z. subs. adw. Dra Biesiadeckiego, dla nieobecnych sukcessorów Chrystyna i Romana Gnutkiewiczów, w Krakowie zmarłych.

— Sąd pow. w Makowie wzywa wierzycieli ś. p. ks. Antoniego Jaworskiego proboszcza z Osielca w d. 7 stycznia 1868 zmarłego, aby się z pretensjami swémi najdaléj do d. 9 czerwca r. b. zgłosili.

Licytacje.

Sąd pow. w Dąbrowie sprzedaje w d. 24 maja, 10 czerwca i 8 lipca realność, pod L. 28 w Żelichowie, na 830 fl. oszacowaną.

— Sąd krajowy lwow. sprzedaje w dniach 31 maja i 30 czerwca b. r. dobra Bratkowice w powiecie lwowskim położone, na summę 43444 fl. oszacowane, na zaspokojenie 20000 fl. należnych gal. kassie oszczędności.

— Sąd pow. w Lisku sprzedaje w dniach 18 maja i 13 lipca, gospodarstwo wiejskie pod L. 25 w Weremieniu położone na 404 fl. ocenione.

Przedsiębiorstwa:

W wydziale powiatowym bocheńskim, odbędzie się 5 maja b. r. licytacja in minus w drodze pisemnych offert celem wykonania robót konserwacyjnych na drodze powiatowéj bocheńsko sowlińskiéj. Cena fiskalna 2284 fl. 98 ct. w. a.

Inseraty.

Ogłoszenie konkursu

na plany i kosztorysy odbudowania Sukiennic krakowskich.

Okazały starożytny jednopiętrowy gmach, Sukiennicami zwany, w środku wielkiego rynku miasta Krakowa położony, 58 sążni długi a 14 sążni szeroki, z sienią otwartą i z sklepami po obu stronach sieni umieszczonemi, ma być w skutek uchwały Rady miejskiéj w dniu 8mym kwietnia r. b. zapadłéj, odbudowany według następującego programu:

1, Sukiennice mają być odbudowane w ten sposób, ażeby odrestaurowany gmach przedstawiał nieskażoną postać pamiątki historycznéj.

2. Połączenie z restauracyą jak największych korzyści materyalnych dla skarbu miasta, jest wprawdzie arcypożądaném, wszakże zadaniu w punkcie 1 określonemu podporządkowanym celem.

3. Restauracya dążąca do przerobienia Sukiennic, w sposób, któryby rzeczywistym potrzebom miasta nie odpowiadał i właścicielom domów wielką stratą zagrażał, uważaną będzie za niewłaściwą.

4. Odbudowane Sukiennice mają mianowicie w dolnéj swéj części pozostać jak dotąd punktem środkowym targu miejskiego. — W sklepach na zewnątrz otwartych mieścić się mają składy i handel różnych towarów; w sieniach handel drobny przekupniów. Sień zostaje otwartą z wolném przejściem.

5. Piętro nad sklepioną sienią gmachu Sukiennic, przeznaczone jest na pomieszczenie zabytków przeszłości, zbiorów dzieł sztuki i wzorowych wyrobów przemysłu.

Równocześnie Rada miejska uchwaliła, ażeby rozpisany był konkurs wzywający ludzi fachowych do wypracowania planów odbudowania Sukiennic według wskazań osobną instrukcyą objętych; przyczém postanowiła co następuje:

Do wypracowania planów i kosztorysów naznacza się dziewięciomiesięczny termin od daty ogłoszenia konkursu; rysunki spóźnione nie będą uwzględnione.

Rada miasta Krakowa wyznaczy w swoim czasie komisyę ze znawców i mistrzów sztuki, do rozpoznania przedłożonych planów.

Zgłaszającym się pp. Architektom, udzielone zostaną litografowane plany zawierające rozkład wewnętrzny murów, dołu i piętra, tudzież przekroje i szczegóły gmachu, równie jak dwa fotografowane widoki od zewnątrz.

Plany winny być opatrzone dewizą, do których dołączyć należy kopertę, taką samą dewizą oznaczoną i opieczętowaną, zawierającą: imie i nazwisko architekta, oraz miejsce jego zamieszkania.

Nadesłane projekta zostaną przez wyżéj wspomnianą komisyę rozpoznane; plan z kosztorysem za najodpowiedniejszy przez komisyę uznany, otrzyma nagrodę 1000 fl. w. a., drugiemu przyznane będą 500 fl.

Plany te zostaną własnością miasta do dowolnego użycia.

W następności tych uchwał komisya do odbudowania Sukiennic przez Radę miejską ustanowiona, ogłasza niniejszy konkurs i wzywa Panów Architektów i Budowniczych, chcących ubiegać się o wyznaczoną nagrodę, ażeby wypracowane plany, kosztorysy, do Magistratu miasta Krakowa przesłać chcieli.

Magistrat udzieli także zgłaszającym się Panom Architektom i Budowniczym wszelkie zażądane wyjaśnienia i powyżéj wymienione rysunki.

Komisya do odbudowania Sukiennic ustanowiona.

206(3-3)

Przewodniczący w komisyi

Dr. Diell

Kraków d. 23 kwietnia 1867 r.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.